

Jerzy Broszkiewicz

12

"WISIOMA WŁADZY"

I. Klaudiusz

II. Filip

III. "stocaternoście"

Z pamiątki o obojczyku
K. Skurczyński

I

Uspiechli się koronem miłowania,
A różni

Aby je przerwać, bo zbyt było strasznie
I przywołało koszmarnie widzenia.

Ustawili na rogach ryczące głosaiki
Z nagrzanymi rytmicznie płytami.

Wymyśliłi język nowej mitologii,
W którym stały prymitywnik idzie na

rzeczownikom,

Jak adiutantów z generałami,

Jak na bogami i bohaterami ich władciwości
i umiejętności.

I bezpiecznie szronącili,

Jak czasem w opoju drzewie dobry Homer -

Ma pierwsze słowo prawdy w szorstkim języku
Duchem ich gromem.

Są takie czyste wyrazy,

Odepchnięte przez dzieje,

Są jak kamienie obrany,

Na których zna jaśnieje.

(1.) K. 1/2

2
(11)

Wielki młot
w młodzi

91 -

3

KLAUDIUSZ

W komnacie o kamiennych surowych ścianach śrąty upał letniego południa. Jest duszno, światło słoneczne razi oczy.

W komnacie tej toczy się rozmowa między konsulami Republiki: KLAUDIUSEM i KWINTUSEM.

Konsulowie są jeszcze dość młodzi. Są nawet w pewien sposób podobni do siebie. Nie jest to jednak podobieństwo rysów, ani też charakterów. Wrażenie podobieństwa narzuca raczej identyczność stroju, równość wieku, czasem też podobne brzmienie głosu, jak to się zdarza u ludzi z tego samego środowiska, mających za sobą wiele długich rozmów.

Konsul Kwintus siedzi w jednej z dwu wąskich okiennych. Skrył się w niej niemal. Widac go więc niesbyt dokładnie: narys okrytej togą postaci, rękę bezwładnie wspartą o kolano, odchyloną nieco do tyłu głowę.

Konsul Klaudiusz natomiast nie wie usiedzieć, ani ustać w miejscu. Wiadomo nam od pierwszej chwili, że ten człowiek w pełni wie panować nad sobą. Tym jednak razem - szczególnie w zestawieniu z głębokim, smutnym jakby spokojem Kwintusa - Klaudiusz jest waburzony, by kogokolwiek mógł mylić powściągliwy ton jego głosu, KLAUDIUSZ wprawdzie uśmiecha się, jest to jednak uśmiech dość gorzki.

KLAUDIUSZ: Masz przecież pamięć. Masz smakowitą i dokładną pamięć. Ile to lat przeżyliśmy tuż obok siebie? Ja ci tego nie przypominam. Ja tylko o tym pamiętam. Poznaliśmy swe imiona władzy, kiedy po raz pierwszy obroniłem się przed pięściami starszych chłopców. Od tego dnia nikt nie ośmielił się ciebie uderzyć. Ile to już lat?

KWINTUS / nie odpowiada. Czyni smutny, napoły obojętny, napoły bezsilny gest wspartą o kolano dłoń. Gest ów nie znaczy. Tymbardziej nie znaczy, że KLAUDIUSZ nie zwraca nań uwagi.

KLAUDIUSZ: /obażony jego milczeniem/

Wincin mi jesteś tę rozmowę. Między nami nie może pozostać samo milczenie. Na pustkę i próbnię między

KWINTUS:

① obřecatem Ci nenreiti. Křic meirg. Ja si ciebri bojs: Pneraiam nuač.
Me od dhis. Od mienonego dhuie monogo kaurulatu. Ja suistel-
nie bojs si tego, czym nwiez stac si ota Republiku.
Nikt i nigdy nie rlynef o moim strachu. Nomen si teras
mim crenje.

nasz nie ma sięjaca. Ani ty, ani ja nie możemy sobie na to pozwolić. Praszam tutaj niezależnie od tego, czy byłbym w stanie cię przekonać, czy nie potrafiłbym tego uczynić.

/Klaudiusz podchodzi do drugiej wązi okiennej znajdując się na przeciw tej, w której siedzi Kwintus. Wygląda przez nie. Po chwili:

KLAUDIUSZ: Wystarczy jeśli przekonasz siebie. Nie będzie to mało. Nie umiem przy tobie ściśle formułować myśli. To by byłoś zawsze ulubieńcem retorów. Masz giętą inteligencją, błyskotliwą wyobraźnią. Potrafisz udowodnić każdą rację. Kiedy udowodniłeś senatowi, że przesadzam w ocenie wypadków politycznych, postanowiłem....

Dlaczego nie przyjąłeś mojej rezygnacji?

KWINTUS: /mily/

KLAUDIUSZ: Pytam - dlaczego?

KWINTUS: /mily/

KLAUDIUSZ: Bo ty, i ja, i wszyscy.... wszyscy wiemy, że żaden z nas dwóch nie jest księżem w tej grze. Żaden z nas. Ani konsul Kwintus, ani konsul Klaudiusz. Nie ważna jest nasza prąjność, ani nasza... nienawiść. Obaj pozostawiamy je za progiem senatu razem z bronią, Chociaż..... ty jesteś bez broni silniejszy, a ja jestem słabszy. Nie przyjąłeś mojej rezygnacji bo wszyscy wiemy że wybór republiki jakiego Republika musi dokonać to nie będzie wybór między dwoma konsulami. Będzie to wybór pomiędzy Republiką, a ... Republiką. Obaj, za każdym wystąpieniem wobec senatu, powtarzasz jej imię.

Republika. Nie ma sumienia, które by mogło znaczyć

więcej. I nie ma intencja, które może znaczyć mnie. Czym ona jest, Kwintusie? Czym ma być? Stojay na przegu jej życia. Wtem o tym dopiero od niedawna, bo ja myśleć powoli. Ale moje myśli nie są dymem.

Znasz mnie od wielu lat. Znałeś mnie o wiele lepiej, niż ja ciebie. Poznałeś mnie szybciej, niż ja odążył zrozumieć niektóre twoje uśmieszki i wszystkie twoje słowa.

Ja nie sam tak dobrej jak ty, pamięci. Ale dokładnie zapamiętałem nawet najweselejże nasze lata. Zapamiętałem, że kiedyś jeden z chłopców nie odmielił się ciębie uderzyć, ty sam... sam zacząłeś kpić z moich wiszących piędzi. Z tych piędzi, które cię broniły nasze i waszcie.

Co trwa dłużej: siłkość, czy strach, Kwintusie?

KWINTUS mówi głosem cichym i obojętnym:

Jestem przeciwny ustąpieniu konsula Klaudiusza. Mimo jego...

KLAUDIUSZ nie słyszy tych słów. On je sobie tylko przypominaj:

Sam powiedziałeś przed senatem: jestem przeciwny ustąpieniu konsula Klaudiusza. To prawda - ty byłeś spokojny. Ale senatorowie? W ich oczach coraz częściej widzę zwykły strach. Te żywe wałachy w białych togach po prostu się boją. Czego wtedy się bali? Czy buntu mojej legii stojącej pod Mlastem? Czy pożaru Mlastra? Obaż wiemy, że jest inaczej. Nie przyjąłście mojej dywisji, bo wiadomo wszystkim, że jeśli ja ustąpię nikt w naszej republice nie potrafi poprowadzić żadnej legii, żadnej kohorty tak, by nie zmiołła jej pierwsza szarża scytyjskiej konnicy.

Nie mam wtedy bronię, ale siły Republiki. Nie ja

byłem bohaterem twego wystąpienia, ale młode legie Republiki.

KLAUDIUSZ: Nie ma ktoś bronić, nie ma ktoś Republiki. Słyszysz jak ten Po śmierci Marka Publiusza została pustka. Pustka w Republice. Pustka wokół Republiki. Marka bali się i głupcy i wrogowie. A teraz jedni i drudzy węższą pustką wokół naszych granic i w nas samych. Kto ją wypełni? Oni, czy my? Często powtarzasz imię Republiki. Ja też. Naczyłeś wiele tego. Ale nie wiem, czym jest i czym może się stać w każdej nadbiegającej godzinie. Wiem tylko, że Republika musi wybrać pomiędzy tym, czym każdy z nas jest dla Republiki.

KWINTUS: /powtarza/

Jesteś przeciwny ustąpieniu konsula Klaudiusza, ponieważ.....

KLAUDIUSZ: Jesteś przeciwny ustąpieniu konsula Klaudiusza? To nie wiele. To są mało, Kwintusie. Nie przyjmiecie mojej dymisji. Natomiast t y m u s i s s u s t ą p i ć , Kwintusie.

KWINTUS: /milozy/.

KLAUDIUSZ: /nie umie opanować wzburzenia./

Wiesz jak to jest kiedy przychodzą raporty od straży nadgranicznej? Albo jak do dowództwa maszerującej legii nadchodzi ze wszystkich stron meldunki i kiedy wiadomo, że ze wszystkich stron grozi atak, straszny klęska? Z północy i południa, ze wschodu i zachodu przybywają jeńcy. Ale jeśli przyjdą nawet najgorsze wieści, żaden z nich nie staje przede mną z wiadomością o klęsce. Tylko, że nie wolno dopuścić, aby stanęli naprzeciw siebie, aby ten,

który przybywa z południa posłyszał to, co mówi
goniec północny. Aby nawzajem siebie wysłuchali
wschodni i zachodni. Strony świata zaczęły walić
im się na głowy. Nie zniesie tego żaden z nich.
I tylko ja.... Ja jeden muszę umieć podtrzymać
walące się strony świata. Każda jest przeciw mnie,
Każda jest przeciw Republice. Nikt inny nie potrafi
ich podtrzymać - nikt inny, Kwintusie, jak tylko
moje piętnaście legii.
Sam się do tego przyznałeś w senacie.

KLAUDIUSZ: /znów jest spokojny i rzeczowy./

Czuję się w obowiązku poinformować senat że raporty
które w przeciągu ostatniego miesiąca dotarły do
mnie, raporty zarówno z poszczególnych prowincji,
jak od straży nadgraniczanych i służby wywiadowczej
potwierdzają wszystkie moje uprzednie podejrzenia.
Sytuacja nie jest trudna, Kwintusie. Sytuacja nie
jest groźna, Kwintusie.

Jako jest? - pytasz.

Odpowiedź jest straszliwa.

Czternaście legii wmaszerowało wczoraj ku granicy
wschodniej, do portów południowych i do prowincji
hiszpańskich. Ja jeden zrozumiałem, że dzień
wczorajszy był ostatnim dniem, który nie musiał stać
się dniem zbyt późnym. Gońcy ze wschodu, z południa
z Hiszpanii nie spojrzeli sobie w oczy.

Ale ja spojrziałem na Republikę. Na całą Republikę.
To nie jest t w o j a Republika, Kwintusie.

KLAUDIUSZ /staje przed nieruchomym konsulem KWINTUSIEM/:

Patrz oto g r a n i c e naszej Republiki.....
Oto...../Próbuje kreślić owe granice na posadzce

dłonię. Jest to jednak czynność niewygodna/.

KLAUDIUSZ: ~~/wyciąga się, klęskając w dłoń/~~

Straż.

~~/STRAŻNIK zbiega. Staje przed Klaudiuszem/.~~

KLAUDIUSZ: Daj mi swój miecz.

~~/Strażnik wyciąga miecz, podaje do Klaudiuszowi. Nie rozumie jednak niczego. Wodzi oszupiałym wargami od ukrytego w okiennej wnęce Kwintusa do twarzy Klaudiusza.~~

KLAUDIUSZ: ~~/chwycił jego spojrzenie. Parska śmiechem/~~

Ach, nie.... /~~krzyczy~~/ Odejść, głupcze.

STRAŻNIK ~~/zbiega/~~

KLAUDIUSZ: ~~/rzuca mieczem na posadecę/~~

A więc patrz. Oto granica wschodnia. Oto.... Nie. Niczego tu, na tych kamieniach nie wycofano, ale pamiętasz te drogi, którymi dzień i nocą marszerują legie Republiki. Na wschód wysłałem tylko trzy.

Granica jest brzo szak, bezłaśów. Płaska, jak twarz tchórze. Czy są trzy legie nad taką granicą? Trzy

legie..... za mało by wyżyć, zbyt wiele by umrzeć.

Do portów południowych płynie już flota Jugurty. Może je spali. Może tylko zgubi. Ale ja nie dam portom ani jednego żołnierza więcej ponad dwie legie.

Niech rybacy sami bronią swych sieci. Niech kupcy raz wreszcie nauczą się odychać za swoje ryby. Nie dam

KLAUDIUSZ: ~~/rzuca miecz o ziemię/~~

Nie dam. Muszę mieć ochronę miasta, ochronę głównych dróg. Tego wymaga rzeczywista powaga sytuacji. Ja.....

~~/KLAUDIUSZ nagle zwraca się w stronę Kwintusa, jakby mu przerwano, choć Kwintus nadal milczy./~~

Pytasz, co z Hiszpanią? Gdzie znaleźć pozostałych legii?

~~Kwintusie. Wyluzuj miło z powagą śmiertelną.~~

Kwintusie

Wiadomo nam że prowincje hiszpańskie próbowały
wypełnić pustkę Republiki sradą. Zradą przeciw
samym sobie. Ja tę pustkę wypełnię marzaniem sześciu
legionów. Ja tę pustkę wypełnię całkowicie. Ja tę
pustkę wypełnię tym wszystkim co do wesołych miast
może wnieść żołniersz.

~~Nie ma bowiem dalsz straszniejszej groźby dla Republiki
Kwintusie, niż niektóre wesołe miasta. Wiem. Ty
niechcesz policzyć każdego z mieszkańców tych wesołych
miast. Niechcesz każdego z nich odsukać. Zapytasz
mnie o każdego z tych ludzi.~~

Nie odpowiem ci na twoje pytanie.

KWINTUS:

Kiedy każdy obywatel Republiki,...

KLAUDIUSZ:

Nie odpowiem.

①

~~Obiecałem ci *nerosni. Nigdy mówię: ja nie cię boję.*
nie od dziś. Od~~

~~ja się cię boję. Przerzucasz mnie. Przerzucasz
pierwszego dnia
mnie nie od tej godziny kiedy zacząłem cię rozumieć
ale od tej chwili kiedy sam, ja sam, zacząłem
myśleć tak jak ty.~~

Dlatego mówię ci: ja się śmiertelnie boję tego, czym
możesz stać się dla Republiki. Nikt i nigdy nie
słyszał o moim strachu. Powinnes się teraz nim
cieszyć.

KLAUDIUSZ --/ ~~zapomnia w tej chwili o Kwintusie/~~

Kwintus. Konsul Kwintus. "On jeden", powiadają
"Ucie r z ą d a i 6 w o l n y m i ". Co to znaczy?
"On widzi los Republiki, w losie każdego człowieka".
Słyszę to co dzień.... "On upatruje wolność Republiki
w wolności ludzkiej". Ale teraz już rozumiem.
Nareszcie rozumiem sens tego fraszki. Daję rozumem.

KLAUDIUSZ: ~~tytuł~~

Powiedź

~~Sam nauczyłaś mnie wymawiać imię Republiki. Powiedź~~
... bo lubisz powtarzać słowo "całowiek" ...
co to znaczy? Co to znaczy "każdy całowiek"?
A co będzie, jeśli ci jedna ludzka, klasyczna twarz
przeszoni całą Republikę? Kwintusie. Musisz mnie
wyszuchać. Ja chcę żebyście zrozumieli, że każda
ludzka twarz z osobna jest i musi być kłamstwem.
Kłamstwem o całej Republice. ~~Niebezpieczeństwem dla~~
~~granicy Republiki. Śmiertelnym niebezpieczeństwem dla prowincyj~~
~~Republiki. Nie wolno ci graniczkę dzielić Republiki~~
na ludzi. ~~Republika jest jedna i niepodzielna.~~
Bzdąć można tylko republiką. ~~Jeśli nie ma~~
~~rozrywać się na popiół spalonych miast, nie ma~~
~~może być wolniejsza, większa i silniejsza, niż~~
~~jej wolność, wielkość i siła. Ty kłamiesz, Kwintusie.~~
Któż nie rządzi wolnymi. ~~Co chce to osiągnąć staje~~
~~się kłosać głowa na pustej ści. - Co ty chcesz~~
ofiarować Republice? Republice dzielić jej na ludzi
na "każdego całowieka" z osobna? Frazes i kpinę.
Kwiatki we włosach dziewcząt. Biblioteki dla swoich
poetów i filozofów, rozgadane tysiącami sprzecznych
racji, jak jarmark starych przekupek. ~~Pierci i~~
~~braudy młodych kobiet. Tańce aktorów. Wesołe~~
piosenki w każdym garażonie.
Widzisz tę t w o j ą Republikę? To jarmark, obora
i stajnia. Otwarta, jak dzień do jałmużny. Gotowa
na wszystko niby dziewczka w czarnej noc.
Bo jej granic breni/ ~~kwiat, przeszła i żołnierz...~~
żołnierz co trefi włosy i **duka** własny hexamet.
T w ó j żołnierz, konsulu Kwintusie.

KALWYDUS, /milozy/

KLAUDIUSZ /opanowuje się z trudem - klaszcze w dłonie: Starż
STRAŻNIK /wbiega. Staże przed Klaudiuszem. Podobnie jak Klaudiusz
nie dostrzega już Kwintusa/

KWINTUS: /powtarza/

Kiedy każdy obywatel Republiki

KLAUDIUSZ / do strażnika/ Strai!

Jak się nazywasz?

STRAŻNIK: Marcjusz Gajus Septor...

KLAUDIUSZ /uśmiecha się szeroko/:

Setnik oddziału specjalnego?

STRAŻNIK: Tak jest, konsulu.

KLAUDIUSZ: Przedtem dziesiątnik czwartej kokotry legii siódmej.

STRAŻNIK: Tak jest.

KLAUDIUSZ: Po bitwie pod Chalkis setnik pierwszej kohorty legii
siódmej

STRAŻNIK: Tak jest.

KLAUDIUSZ: Dwukrotnie wysienbny w roszknie dziennym

STRAŻNIK: Tak jest, konsulu Klaudiuszu.

KLAUDIUSZ: Skąd pochodzisz?

STRAŻNIK: Z Gorycji.

KLAUDIUSZ: Twoja rodzina?

STRAŻNIK: Nie mam rodziny konsulu.

KLAUDIUSZ: /pyta gestem/

STRAŻNIK: Starszy brat zginął w bitwie pod Chalkis. Młodszy
zginął bez wieści na pograniczu soytyjskim.

Sióstr nie mam.

KLAUDIUSZ: Rodzice?

STRAŻNIK: Mój ojciec.... nazywał się... Marcjusz Gajus
Fekijczyk.

KLAUDIUSZ: - /powoli/

Podnieś no swój miecz, setniku.

STRAŻNIK /~~podnosi broń nie patrząc na konsula.~~/

KLAUDIUSZ: /~~po dłuższej chwili~~/

Mam nadzieję, że wiesz kto skazał twego ojca na śmierć.

STRAŻNIK: /prestując się/

Trybun wojskowy, obecny konsul - Klaudiusz.

KLAUDIUSZ: /jest surowy/

Twój ojciec.....

STRAŻNIK: Mój ojciec był buntownikiem. Zdradził Republikę, konsula. Jestem synem bez ojca.

KLAUDIUSZ: Kim więc jesteś?

STRAŻNIK: Od bitwy pod Chalkis mam godność setnika pierwszej kokorty legii siódmej. Praes konsula Klaudiusza na tałem dwukrotnie wysłaniony w rozkazie dziennym, konsulu Klaudiuszu.

KLAUDIUSZ: Od dziś jesteś dowódcą pierwszej kokorty legii siódmej. Powtórz.

STRAŻNIK: Od dziś jestem.... jestem dowódcą pierwszej kokorty legii siódmej konsula Klaudiuszu.

KLAUDIUSZ: /pochodzi do wąski okiennej, znajdującej się naprzeciw tej, w której siedzi Kwintus./

KLAUDIUSZ: Marcjusz....

STRAŻNIK: Słucham, konsulu.

KLAUDIUSZ: Od godziny czekam na raport Lentulusa, który znajduje się na przeciwległym brzegu zatoki.

STRAŻNIK: Tak jest, konsulu.

KLAUDIUSZ: Nie mogę czekać dłużej. Jego raport jest mi nieodroczalnie potrzebny.

STRAŻNIK /czeka/

KLAUDIUSZ: Rójdziess po raport.

STRAŻNIK: Tak jest, konsulu.

KLAUDIUSZ: Czekaj. Droga brzegiem trwa zbyt długo. Ja nie mam czasu. Pójdziesz przez zatokę.

STRASZNIK: Tak..... jest, konsulu.

KLAUDIUSZ: Zatoka jest płytka. Przypływ się jeszcze nie zaczął. Przejdziesz więc zatokę, odbierzesz raport. Lentulusa..... Lentulusa każesz w moim imieniu uwięzić na zatokę.

STRASZNIK: Mam odebrać raport i powrócić z nim. Trybuna wojskowego Lentulusa oddać pod straż. Rozkaż konsula Kladiusza.

KLAUDIUSZ: Możesz odejść, setniku.

STRASZNIK /woża/

Nisché żyje konsul Kladiusz.

/wybiega/

KWINTUS: Każdy obywatel Republiki.....

KLAUDIUSZ: Lubisz patrzeć w oczy swoich "obywateli". Tak uważaie ich słuchasz. Przechodzisz przez rynek i każdy cię może zatrzymać. Rozmawiasz z wozniwą z pijanym marynarzem, z aktorką z szewcem. Jakże jesteś popularny. Mało to rany widziałem? Kiedy kiedy przechodzisz przez rynek kobiety unoszą dzieci nad głowami, ciężarne przepychają się ku tobie, by się na ciebie zapytać.

A potem woznasz przed senatem: ~~całą~~ Republiki jest każdy ~~jej~~ obywatel. *Republiki jest jej wife*

Nie dostrzegłeś natomiast setnika Mariusza Gajusa Septora. Nie znałeś setnika pierwszej kokorty siódmego legionu. Wiesz czy ślepe na niego i na tysiące takich jak on. Teraz więc patrz władz na nim. Uważ się jeśli potrafisz. Pytaj ~~całą~~ Republiki, co jest jej ~~całą~~. ~~Niech ci odpowiadają~~ ~~przebiegane pogranicze.~~

Pod Chalkis Maresjusz Gajusz Septor poprowadził swoich ludzi na flankę obozów partyjskiej. Było ich tylko piętnastu..... a przecieś przecięli nurt, który groził zatopieniem całej armii. On jeden przeżył tę chwilę.

KLAUDIUSZ: /wraca ku oknu/

Nie widzę go jeszcze...

Kwintusie.

KWINTUS: Kiedy każdy obywatel Republiki...

KLAUDIUSZ: ~~Pamiętasz. Stałeś nad tłumem i wołałeś: wolność i wolność do nam ta wolność, kiedy każdy obywatel Republiki będzie cesarzem jej wodzem i żołnierzem, panem i sługą, nauczycielem i uczniem. Jeszcze nie wiem przecież komu to mówisz. Widzę cię, że tłum czeka na twoje słowa, jak... Jak na chleb? Nie. Jak na pokas nagich niewolnic. Do czego są twoje słowa? Każdy je może osiągnąć do łódki. Każdy handlarz cebulą przedpi się z tą twoją "wolnością". Dopiero kiedy przekona się, że na one chude biodra i bezleśne oczy, skropie ją rankiem ze szkodów.~~

~~Lubisz cytować poetów? Ciemu nie cytujesz Kurypidesa kiedy woła, że szczęściem obywateli może być tylko ojczyzna silna i groźna?~~

KLAUDIUSZ: /uśmiacha się pogardliwie/

Takim słowem, jak wolność nie odbierzesz jeszcze siły Maresjuszowi. To słowo nie daś jeszcze dla nich legii nie znaczy. Rozumiesz: Chciałeś odnaleźć równowagę między wolnością a siłą? Mądry mój legiami z twoim ludem? Kwintusie. Twój lud jest ciemny. Ciemny i głupi. Głupi i nędzny. Sierzy w

5+	16"	1044
25+	50"	Remonimurū
14+	30"	Ufmine Repull.
5+	10"	oia kinaf

— | — | —

1130 - 10" cat. mabimurū
 1120 - 25" p...
 1155 - Remonimurū

czary, w wiedzą i upiery. Ucieknie od ciebie jeśli
ktoś krzyknie, że jesteś wilkołakiem. ~~Uśmiechnie~~
~~cię, kiedy mu powiesz, że twoja żona pije krew~~
~~małych dzieci. Sprzeda całą twoją wolność za~~
roskosz jednej ~~jedyn~~ publicznej egzekucji.

KLAUDIUSZ: /mów wraca do okna/

Marcjusz powinien już być nad brzegiem...

/od Kwintusa/


Czę cię zawiadomić, że jutro senat przyjmie twoją
rezygnację. Ufam, że mimo wszystko naprawdę kochasz
Republikę, i że w warunkach obecnej sytuacji między-
narodowej nie wywołasz śadengo buntu, ani śadnej
rewolty.

KLAUDIUSZ: /mów wraca do okna./

Jest..... Jest Marcjusz Gajus Szeptor.

Kwintusie.

~~wiedział poradny helm i czarown, tanię. Idzie wprost~~
w morze. Jest sam przeciw morzu. Prawie tak jak
pod Chalkis.

Czy ty potrafisz to pojąć, zrozumieć do końca,
że kiedy wydawałem mu raskas przejścia zatoki
przypłył dawno się już rozpoczął. że nikt ze
śmiertelnych o tej porze nie potrafi przejść zatoki?
I on i ja od pierwszej chwili znałismy rzeczywistą
treść rozkazu. Ja nie powiedziałem: przejść zatokę,
setniku. Rozkaz brzmiał inaczej. Powiedziałem
mu: okaż siłę Republiki. Jesteś jej miarę
Marcjusz, dowódcą pierwszej kokorty. A teraz
patrz.  Idzie przeciw morzu. Przecina nurt błędem
i tarosą. Mierzy siłę Republiki.

O, jakże bezwładny są twoi pocz. Żaden z nich

K 1 2
M 3

Jeśli każde uczucie ma nastąpić w pomnik,
Jeśliby każde zdanie miało być zdaniem na zawieszce,
Bie chcę być jednym z kroczącej niezłomnych
W kompanii popłuczniczym z opaską na oczach.

Wśród antycznego chóru głodników,
Pod pomnikami, co schlebują bohaterom,
Obok maszerujących zwykłych,
Pozwólcie być nam, nie obłożonym w marmur,
Nam, którzy jesteśmy serem
Milionowych statystyk,
Nam, którzy jesteśmy armią
Ust niesytych i ówianie, i brzośców nieczystych.
Dajcie przestrzeń granicom każdego człowieka,
Pozwólcie być widokiem odbitym pogodnie
Jak w szklance wody
W głosach
Dzieci, mężczyzn i kobiet.

nie widzi czerwonej tuniki Marcjusa, który w tej właśnie chwili broni ich ojczyzny. A który z twoich filozofów odnajdzie kiedykolwiek taką wolność... taką wolność wyboru, jaką w tej chwili wykazuje Marcjusz Septor? Fala sięga mu piersi, skacze do gardła. Szarpie za ramiona.... Marcjusu.

Patrz. Patrz. Oto wyciąga miecz. Wznosi go nad czarną falę. Jeszcze widać ostrze... ostrze miecza nad zatoką. Jeszcze je widać. Sciągnęło na siebie cały blask słońca.

KLAUDIUSZ: /wychodzi na środek sali, jak na forum podczas parady wojskowej. Woła:/

Żołnierze Republiki. Dzień dzisiejszy jest dniam śmiertelności. W zatoce swego imienia zginął śmiercią walecznych zwycięzca spoś Chalkis.... dowódca siódmego legionu, trybun wojskowy, Marcjusz Gajus Septor... Marcjusz Gajus Septor, wódz dowódcy 1. żołnierza, najlepszy syn Republiki. *Konice*

/Trwa minuta takiego milczenia, jakie nastaje kiedy nad trumną bohatera chylą się standardy wszystkich piętnastu legii./

KLAUDIUSZ: /jednak, już w realnym poczuciu rzeczywistej siły Republiki od razu pozbywa się patosu. Wracając do romansu z Kwintusem jest w tej chwili, jak u jej początku, szybki i oschły: /

Jutro zostanie przyjęta przez senat twoja dyktanda. Rozruchów się nie obawiam. Niezależnie od całej tej sprawy w sobotę rozpocznie się tydzień wielkich igrzysk połączony z tygodniem bezpłatnego rozdawnictwa chleba. Człowiek nie krzywny podczas

Jedzenia. Nieprawdaż? Jestem głodny, he....

KLAUDIUSZ: /porzuca kpiny./

Nie wybacz mi, Kwintusie. Nie jesteśmy wrogami. Nie
będziemy nimi. Wspólne lata dalać nas lecz i łączą.
Czy dzieli nas imię Republiki? tak. Ale łączy nas
jej życie. Dział chodzi o jej życie, jakiegokolwiek
jest, czy będzie. Rozumiemy to obaj... w tej chwili
o b a j naszą widzialną wszytkie strony okrążają-
ce Republikę strony świata.

Poto tu jestem.

/milczenie/

KLAUDIUSZ: /wobec milczenia wraca do rzeczowego tonu:/

Rozważmy więc sytuację.

Jutro na własną prośbę ustępuje konsul Kwintus.

Przekazuje całą władzę na ręce konsula Klaudiusza.

Jego decyzja jest w pełni zrozumiała wobec nagłej
groźby konfliktów zbrojnych, wobec ataku obcych

wojak na Republikę. Nikt nie zaprotestuje. Ludność

przekonała igrzyska & chleb. A środowiska oświeconych

Całą twoją elitę intelektualną przekonała

obiektywna prawda, wyrażająca się w ogólnej sytuacji

politycznej. Każdy dzień będzie ją potwierdzał,

będzie ją wbił w ich woluntarystyczne mózgi.

Nauczy ich o prawach najwyższych ludzkich konieczności..

Tak, ale co ty uczynisz?

KWINTUS /po raz ostatni czuje swój nieśmiały i pętający
ruch dłoni./

KLAUDIUSZ /jest surowy, prawie niespokojny./

W mieście nie możesz pozostać. Wyjedziesz natem na

wieś. Wyjedziesz do któregoś z wsi, białych wiosek.

nad takimi wioskami nawet w czasie wojny śpiewają

skwerłonki.

Będzie to jednak wojna prawdziwa. ~~Na wschodniej~~
granicy trzy legie będą krwawić przez śmiertelnie
długie miesiące. Wodę portów południowych wzbury
ogień i popiół. Po rzekach hiszpańskich spłyną trupy
~~trupy ludzi, domów, zwierząt i ptaków.~~ Republika
zanna wielkiego cierpienia. Nie potrafię do w jej
ocenić. ~~Nie jestem bogiem.~~ Będę musiał odbierać
synów rodzicom, ojców dzieciom chleb miastom, sienie
wozom, wszystkim wszystkim.

A ty co? Będziesz orał tłuścą ziemię srebem? Wśród
kwiatów, ciszy i samotności?

Nie - Kwintusie. To mało. Do nadal b e g d s i e s s
Cóż z tego, że nie u władzy? Jeśli nawet któregoś
dnia spokojnie i na własną zgodę umiesz w cichej
wiosce, pozostałeś nadal sobą. Ludzie będą parętałi
Kwintus, ten co zaczął wojnami.... konsul Republiki
"szczęśliwej". Twój frazes, twój fałsz stanie się
ich nadzieją przeciw cierpieniom. Nie tylko przeciw
cierpieniom.

zk

Kwintusie. Powtarzasz, obywatelom szczęśliwym może
być tylko obywatel ojczyzny silnej i groźnej. Do
takiej lud nasz prowadzą. I doprowadzą. Poprzez
każdą granicę, przez każdy stercz i cierpienie.
Będzie to ojczyzna Marcjuszów. Republika naprawdę
szczęśliwa. Nie pozwolę.... nie pozwolę, by miała
pozostać jarmarkiem, oborą, stajnią.

Jest wojna, Kwintusie. Gdziekolwiek na ziemi jest
miejsce na wojnę, tamw ludzkości nie ma miejsca na
nie innego, jak na nienawiść, śmiertelną od każdego
cierpienia. I t u o i ludzie? Szukają nadziei
przeciw cierpieniu zaczął powtarzać: Kwintus, Kwintus

Kwintus..... Powtórz te imię szewo, filozof, kobieta
ciężarna i woziwoda. Zaczna powtarzać je stary
dzieci na rynku: Kwintus, Kwintus, Kwintus.....
Odpowiedz mi: co będzie jeżeli k t ó r y ś z M a r -
c j u s s y powtórz te imię przed rax szardą Partów?
Co się stanie z wolnością i szczęściem Republiki
jeśli twój cień n a w e t M a r c j u s s o m
wepchnie okrzyk bojowy do gardła i nieose do pochwy?
Żądam odpowiedzi! co wtedy zrobisz, osłowieku ?
Musisz mi pomóc. Dla wolności i szczęścia Republiki.

KLAUDIUSZ: /staje przy Kwintusie./

Musisz ustąpić, jako.... zdrajca.

KWINTUS: /milozy/

KLAUDIUSZ: Innego wyjścia nie ma. Wiesz o tym równie dobrze,
jak ja. Jest to dla nas obu cena najcięższa. Ale
za cenę tę uratujesz Republikę. Ty uratujesz.
Nikt inny tylko ty! ~~Klaudiusz jest bliiski rozpacz,~~
~~może nawet galewa /.~~

Pomyśl. Skończony się wreszcie ów przeklęty wybór.
Groźna legenda o Kwintusie umrze nim sdały się
narodzić. Ci, którzy się dziś kochają zacząną cię
nienawidzić. Oddadzą tę nienawiść Republice. Twoja
zdrada nawet przekupki przetworzy w Marcjusz.
Wtedy dopiero każdy obywatel Republiki stanie się
zarazem jej wodzem i żołnierzem, panem i służą,
nauczycielem i uczniem Kwintusie.

Pamiętaj. Tylko ty możesz.....

ŻOLNIERZ: /młodsiutki, jeszcze niemal dziewięcący żołnierz wbiega
do sali, pręży się przed Konsulem Klaudiuszem, podaje
mu zwinięty w rulon dokument./

ZOLNIERZ: Przesłano raport trybuna wojskowego Lentulusa.

KLAUDIUSZ: /odprawia go ruchem ręki. Kończy machinalnie:/
..... możesz uratować Republikę.

KLAUDIUSZ /wobec nieperuszonego milczenia Kwintusa zaczyna ulegać
napadowi wielkiego gniewu./

A zresztą.... dość tego. Nie jestem sofistą. Byłem
słym uczniem retorów. Nie potrzeba mi niczego
ponadto co trzymam w dłoni. I nawet tego mi nie
trzeba.

KLAUDIUSZ / przedziera i odrzuca od siebie raport Lentulusa;/

I tak znam treść tego raportu! "Rozpoczęte wczoraj
śledztwo w sprawie hiszpańskiej już dziś powtarza
uprzednie informacje otrzymane tajną drogą z otocze-
nia Jugurty, atwierdzające że jedną z głównych sprzątn
sprysiężenia znanego pod nazwą Sprysiężenia Trzech
Prowincji był Mizon Murena, do wiosny tego roku
urzędnik senatu i ~~sofista~~ sekretarz ... konsula
Kwintusa. Z tego faktu należy wywnioskować wszystkie
logiczne wnioski i wszelkie niezbędne konsekwencje.
Nie mamy jeszcze dokładnego obrazu sprawy, ale....."
Kwintusie. Nie pozostawiłeś nawet cienia na wodzie,
nawet rysy na piasku. Ale pozostawiłeś głęboki ślad
na łyciu Republiki. Kłamliwy ślad fikcji. Nie wiem co
cię łączyło z Mureną. Murena milczy i nikt już tego
milczenia nie odczyta. Ale mimo to óswiadczam, że
wszystkie dni twojej władzy, każda twoja ustawa,
każde przemówienie do senatu, czy do "obywateli",
było w istocie, w najgłębszej swojej istocie, niczym
innym, jak tylko zdradą Republiki.

Niezależnie od jakiegokolwiek jawnych, czy tajnych dokumentów niezależnie od całej historii twoich rządów oskarżam siebie..... oskarżam działalność konsula Kwintusa.... ~~oskarżam, że racjonalnym swym sensem~~ była działalnością zdradziecką, skierowaną.....

KLAUDIUSZ: /krzyczy/

..... Skierowaną przeciw sile i wielkości Republiki.

~~/Obec i dalekie głosy powtarzają okrzyk Klaudiusza./~~

Sędziowie..... Sędziowie..... Sędzio.....

KWINTUS: Sędziowie?

ŻOŁNIERZ /wbiega/

Wołając, konsulu?

KLAUDIUSZ: Nie prosz.

ŻOŁNIERZ /przeróżony, chce się cofnąć./

KLAUDIUSZ: Czekaj. Jak się nazywasz?

ŻOŁNIERZ: Gajus

KLAUDIUSZ: Stopień?

ŻOŁNIERZ: Ochotnik. Szeregowiec oszartej kokorty siódmego... legionu imienia Marcjusza Gajusa Septera.... konsulu.

KLAUDIUSZ: Ile masz lat?

ŻOŁNIERZ: Siedemnaście, konsulu Klaudiuszu.

KLAUDIUSZ: /jest cobyś żaskawszy/

Sędziusz od dziś najmłodszym dziesięcioletnikiem Republiki.

ŻOŁNIERZ: Konsulu.

KLAUDIUSZ: /powstrzymuje go ruchem dłoni, rozgląda się, mówi do Żołnierza:/

Weswij grabarza.

ŻOŁNIERZ: /wiedzie na nim wrokiem, Jest szczęśliwy./

Tak jest konsulu.

Kija
/Wybiega, słychać jego głos:/
Haj..... haj..... grabarza

KLAUDIUSZ, /~~wraca się również ku wyjściu. Ale w połowie drogi~~
~~zmienia zamiar - podchodzi do Kwintusa, nachyla się~~
~~ku niemu:/~~

Obiecałem ci szczerą. Więć słuchaj Nie ufałem
sobie. Nie mogłem być pewien, czy potrafię cię
przekonać. I tylko dla tego ^(Kazatem cię radzić) jeszcze przed
tą rozmową, wydałem rozkaz, ~~aby cię zastrzelono.~~
Tylko dlatego.....

/wychodzi/.

Koniec. Kuryana.

Kończy się dzień. W ciężkiej aksamitnej, czarno-purpurowej i słocone, komnacie królewskiej nastaje zmierzch, który już za chwilę przełamie się w ciemność.

Trudno więc dostrzec wśród cieni postacię KRÓLA FILIPA siedzącego w wysokim krześle, z odchyloną w tył, zasłuchaną twarzą - i CARINELLIEGO, największego śpiewaka-sopranisty owych czasów, który od wielu już lat, co wieczór, śpiewa królowi tę samą arię, wielką arię "Cor Jesu Christi". Carinelli śpiewa. Stoi w głębi komnaty. Jego głos zdaje się rozjaśniać postępującą ciemność. Ostatnia kadencja długo drży wśród wielkiej ciszy królewskiego sanku. Wreszcie król porusza się niecierpliwie, kaszle, wyciera nos.

Król

Światło.

~~/Carinelli pociąga za sznurek przy drzwiach komnaty. Słychać jakiś dźwięk dzwonka. W drzwiach staje Dworzanin/~~

Carinelli

Światło.

~~/Dworzanin po chwili wnosi dwa świeczniki. W komnacie rozjaśnia się. Dworzanin znika.~~

Król

Bardzo pięknie śpiewałeś.

Carinelli

/dziękuję/ Wasza Królewska ...

Król

Nie nudź. Ostatnia kadencja była wspaniała. Wspaniała.

Carinelli

Wasza Królewska wy....

Król

Powiadam - nie nudź.

Carinelli

Mój pan jest dziś łaskaw.

Król

Mój pan jest tylko sprawiedliwy. Wzruszyłeś mnie. Ta ostatnia kadencja...no, no, no,... Nigdy jeszcze tak nie śpiewałeś.

Carinelli

O zgrozo śpiewa się najlepiej.

~~Król~~

~~A to czemu!~~

~~Carinelli~~ Nie wiem.

Król O czym dziś myślałaś śpiewając?

Carinelli O sercu Jezusa.

Król Jak zawsze?

Carinelli Jak zawsze.

~~/Król śmieje się/~~

Fanie?

~~/Król śmieje się coraz serdeczniej, coraz bardziej młodzieńczo//Carinelli zaraża się tym śmiechem, Podobnie jak Król /coraz bardziej ulega napadom niepoohamowanej wesołości./~~

Król Och...Och...więc powiadasz?...

~~Carinelli potakuje głową z brudem łapiąc oddech/ Fanie...Fanie...~~

~~/Król nagle łapie się za bok. Milknie. Carinelli jeszcze chichocze o sekundę, dwie za długo/~~

Król Carinelli, cośś.

Carinelli Wasza Królewska wysokość żechce wybaczyć swemu...

Król Żechce

~~/Carinelli milknie/~~

Ale śpiewałaś bardzo... bardzo pięknie.

~~/Carinelli milczy z pokorą/~~

Król Co to ja chciałem powiedzieć?

Carinelli ~~/jest uduśniony/~~ Mój pan...

Król Który to dziś raz?

Carinelli Brakuje trzydziestu sześciu dni do dwu tysięcy.

Król To znaczy?

Carinelli Śpiewam już namu panu pięć lat i dwieście trzydzieści dziewięć dni.

Król A dwa razy.....

Carinelli Tak, panie. W dzień śmierci...

Król Jej Królewskiej Wysokości.

Carinelli Tak, Wasza Królewska Wysokość.

Król I w dzień tragicznego zgonu infanta.

Carinelli Wasza Królewska Wysokość, to było wielkie nieszczęście dla królestwa i dla....

Król Carinelli.
/ Carinella milczy, ale tym razem milczy dość bezczelnie/

A więc śpiewasz mi już od pięciu lat i ~~czterdziestu~~ ^{dwu} stu czterdziestu jeden dni. Z dwoma dniami żałobnego ...odpoczynku. Największy władca świata, władca najbaroczniej katolicki, pan królestwa w którym nigdy nie zachodzi słońce, jest od sześciu blisko lat jedynym słuchaczem największego śpiewaka świata, najpiękniejszego sopranu jaki kiedykolwiek i komukolwiek śpiewał, śpiewa czy śpiewać będzie ową arię niezmiernie słodczy i grozy, arię o przeczystym sercu Jezusa.

Co to ja chciałem powiedzieć? Carinelli... czy ty potrafisz jeszcze cokolwiek zaśpiewać poza tą arią?

Carinelli Jeśli tylko Wasza Królewska Wysokość rozkaże...

Król Nie mądź. Nie rozkaże.

Carinelli Ale potrafie.

Król ~~I co z tego?~~

~~/Carinelli milczy/ Widzę, że jesteś bardzo pewny siebie. Jesteś ogromnie pewny siebie i na przenikniętym przez najświętsze serce Panny Marii przysięgam, że istotnie w moim królestwie, które przecież nie jest małe, trudno byłoby mi znaleźć drugiego człowieka tak pewnego siebie, jak nadworny śpiewak króla Filipa, signor Carinelli. A tymczasem...~~

Carinelli Wasza Królewska Wysokość raczy żartować?
Roakażę wesnąć błaznów.

Król ~~Amięje się/~~ Carinelli, dotknąłem cię? Carinelli
na kolana. Król cię przeprasza.
~~Carinelli kięka/~~

Król ~~Jest czuły/~~ Wybaacz mi mój kochany Carinelli.

Carinelli Panie....

Król Wstań już, wstań. Przecież wiem, że cię kocham.
Wzruszasz mnie przed melancholią. Twój głos ciągle
jeszcze jest jak kryształ, brylant, srebrny, dawno
niezręcznie mądry i koi ciężar mojej monarchicznej
starości, Carinelli. Co będzie gdy ów głos umilknie
piękno grzeszne piękno ciała kobiecego zachowa dla
wieczności malarz... piękno życia świętych Bóg pozostawia
ludzkości w cudach widomych i objawionych.
A cóż się stanie z cudem twego głosu, mój kochany
Carinelli? O słabości, o gotyczności?

Carinelli Człowiek jest, Wasza Wysokość, tylko marnościami
nad marnościami.

Król Wiem, mój kochany, wiem... A kiedyś śpiewałeś tak
pięknie.

Carinelli Kiedyś? Wasza królewska ...

Król Czekaj. Co to ja chciałem powiedzieć? "o twój głos.
Sasha, nie powinieneś tego przed tobą ukrywać, ja
mamie w istocie wzruszasz swoim głosem. Jestem
dziś bardzo łaskawy, Giacomo.

Carinelli Panie...

Król Ale łaska królewska, podobnie jak łaska Boża
z której bierze swój początek, nie zawsze bywa
tak zwyciężym szczęściem, jak szczęście głupców,
czy szczęście prestaków. Ty zaś jesteś największym
opiewakiem świata, a zarazem mądrym i wyrafinowa-
nym człowiekiem. Muszę ci więc ofiarować łaskę
dla ludzi mądrych. ~~Łaskę od sześciu lat
amie pełną betlejemskiej słodyczy, ale i grozy,
Giacomo. ... Grozy są bardzo estetyczne. Takie jest~~

bowiem odwieczne prawo łaski Perca Jezusowego

A cóż ja? Byłem jestem i będę tylko prochem u stóp Pana.

Carinelli Tak jest, Wasza Królewska Wysockość.

Król Ale pozwól, że swoją dzisiejszą łaskę spróbuję nieporadnie kształtować na wzór owej najjaśniejszej i ~~najpełniejszej łaski~~. No cóż? Postaniasz jeszcze jeden zamak... w ~~placzu~~...

Carinelli Fenie....

Król Nie przerywaj mi kochany Carinelli. Przecież powiedział ci, że łaska króla aka musi mieć też w sobie gorycz. A cóż bywa jej goryczą? Głogor prawdy. Jeśli ci więc powi dam, że wzruszasz mnie i koisz me serce, to przecież muszę ci wreszcie też powiedzieć czymże to w istocie tak bardzo mnie wzruszasz. A wzruszasz mał mianowicie tym, że... śpiewasz coraz gorzej.

/Carinelli milczy/ A tak, tak... Paś anowu piakatem Blaczego? Bo nigdy jeszcze tak źle nie śpiewałeś.

/Carinelli milczy/ No cóż, Giacomo? Ozas płynie.

Wyleś kiedyś chłopaczkien o cudownym głosie. I co? I rodzice postanowili głos ów zachować dla ludzkości za ciebie.... za ciebie więc wyrzekli się wielu ciekawych męskich tajemnic życia. Załowałeś kiedy?

Carinelli Nie.

Król Istotnie. Taki cudowny głos... Ale czas płynie Giacomo. Tylko boski cud trwa wiecznie. A człowiek jak skuszenie zauważyłeś, jest marnością nad marnościami. Ostatecznie ty byłeś tylko głosem, niczym ponadto. Ucieleśnionym głosem...

Carinelli I jestem nim jeszcze Wasza królewska....

Król /niecierpliwi się/ Ucieleśnionym głosem. Słuchałem go początkowo w zachwycie i przerażeniu. Wyl doskonałością. Giacomo... odebrałem go ludziom dlatego, że zbyt częste obcowanie prostaków z cudem

staje się w końcu świętokradztwem. Pomagać mi
 wierzyć w łaskę i gniew boży, samym cudem twego
 głosu. ~~Bo przecież nie bardzo byłś człowiekiem.~~
~~Coś to za człowiek - nie człowiek z ciebie?~~ ^{Giacomo}
 Nic po sobie nie zostawisz. Głos umrze jeszcze przed
 przed tobą. ~~Przeżył, jak sądzę, nie masz i nieś~~
~~nie możesz,~~ A ty sam? Będą chodzili ludzie wokół
 twych portretów i pytali: a czemuż tę starą babę
 przebrano w męskie stroje? I powiedzą: obraźliwe
 śc.

Carinelli

Wasza Królewska...

Król

^{kochany}
 Ach mój biedny Carinelli. Powstrzymaj się jeszcze
 przez chwilę. Król Filip cię o to prosi. Bo
 król Filip ~~nie~~ widzi w tobie nereszcie nie tylko
 cud lecz i człowieka... Ty człowieczejesz Giacomo
 Człowieczejesz, bo starzejesz się. Kończysz się cud
 ucieleśnionego głosu. Cud mowisz, czasem
 zakrzyczy, czasem....

Carinelli

Panie.... Wasza...

Król

To jest niezmiernie wzruszające. Cud staje się
 ludaki. ^{"Dawniej to wysokie " sol " wnoszono w}
 górę, niezem ^{to}ejśesz święte tablice, i srebrna
 karta nawet ci nie zadrgała. Liczyłem wtedy
 do dwudziestu, czasem do dwudziestu pięciu...
 A dziś trwa to za edwie dwanaście, dwanaście
 sekund. Dobry panie Jeau. ^{jak} mnie wzruszasz tą
 swoją biedną staro cią, ^{Giacomo....}
 Przecież wiesz, że coraz częściej płacze, gę
 śpiewasz. I dziś już wreszcie wiesz ^{d l a c z e g o}
 płacze.

Carinelli

Ma ostatnia kadencja była wspaniała.

Król

Na swój sposób Giacomo...

Carinelli

Wigdy jeszcze tak jej nie śpiewałem.

Król Nigdy tak źle, Giacomo.

Carinelli Śpiewałem bardzo.... bardzo pięknie.

Król było to piękno starości mój drogi.

~~/ Król kaszle wyciera nos /~~

Carinelli ~~/ przeszedł wybuch /~~ A czymże jest król?

Król ~~/ łagodnie /~~ Słucham... Słucham....

Carinelli + co zostanie po królu... O, panie mój, jakże ostatnio mnie waruszasz.

Król ~~/ bardzo łagodny /~~ Słucham cię, Giacomo, słucham...

Carinelli Ty panie nie waruszasz się moją starością. Nie ma na świecie człowieka, który by ci wierzył kiedy mówisz że się waruszasz. +o śmierci infanty....

~~/ Król odwraca tylko głowę /~~ uśmiecha się dość gwałtownie

Carinelli ~~/ chce klęknąć /~~

Przebacz mi najjaśniejszy panie.

Król ~~/ śmieje się /~~ leż słucham cię... Ty stara babo....

Carinelli To tak? dobrze, dobrze. Świataie. Nikt ci nie uwierzy, bo każdy chce wiersz wiedzieć czym za to waruszenie zapłaci. +a byłem ostatni panie chyba, panie, który ci wierzył. Ostatni z ostatnich. A teraz będę pierwszym z pierwszych, który ci powie, to o czym myślisz. +o czym myślisz bez przerwy. Nie odgoni tych myśli od ciebie ani mój głos, ani biały brzuszek margity, ani balcy ambasadorów, premierów, kardynałów ani nawolnicy cesarza ani żółte calpy ani karzy, ani błazny....

Król tylko nie nuż Giacomo.

Carinelli

To nie nuda , lecz strach, Najjaśniejszy Panie.

/Król milczy/

Czyżże wy się różniły? ~~nie skastrowali posre-~~
~~brzanym nożykiem. Odjęli mi angie życie jeszcze n~~
~~nie snęną a już niecierkają. A za to nigdy nie~~
~~śpiewał tak jak ja. A ciebie? Ciebie skastrowali~~
~~koroną. Tenora może cię okrutniej niż nóż,~~
~~wybolej niż siekiera. Miałeś cztery lata kiedy~~
~~ci ją włożyli na czoło. Spadła ci podług koro-~~
~~nacji na kark. Płakałeś, jak w śmiertelnym~~
~~strachu pod mieczem. ~~leś~~ Potem zabijales tym mi-~~
~~eczem, złotym, brązowym, a perlam... na prawo~~
~~i lewo: brat, księżę del Castro, ksiądzta~~
~~burgundzcy, król Nawarry... wreszcie infant.~~
~~Infant- adraja. Zeralsiecki infant.~~

Osadziles swój miecz na obu stronach
 świata # imię najbardziej katolickiej wiary i co?
 Co, pytam? Czyżże jest król? Pwieście portretów.
 Ludzie będą patrzyli, będą mówili - groza.

Król

Królestwo, Giacomo, królestwo...

Carinelli

Nieprawda... Ono ci cię wyryka już z rąk. Jesteś
 stary. Koznaczejnie stary. To nie mój głos cię
 postarzał. To ty głuchniesz, niedostyarysz,
 niedowidzisz. Własna starość cię we mnie cieszry.
~~o niej mówias jak o słotyku i grozie przynajmniej-~~
~~czego serca deusowego. W kaplicy katedralnej~~
 chór kleryków już zaczął się uszyć pieśni pogrzebo-
 wych. Dla kogo?

Król

Na mój rozkaz

Carinelli

Dla kogo?

Król

Na prayszły pogrzeb królewski.

Carinelli

~~/ krzyżem w triumfie /~~

"a pogrzeb królestwa, Najjaśniejszy panie. Na pogrzeb twego królestwa. ~~/ milczeniu /~~

Król

Carinelli. "ów dalej.

Carinelli

Naj... Najjaśniejszy panie....

Król

~~/ krzyżem /~~ Mów.

Carinelli

~~/ jest bliski omalenia. Stania się /~~

Nie wzywaj pacholków panie. Najjaśniejszy panie...

Król

Ty j e s t e ś człowiekiem mądrym panie- Giacomo.

Jesteś? Co cię natchnęło szaleństwem szczerości?

~~/ Carinelli milczy /~~ Kiedy korona spadła mi na kark,

królestwo było jarmarkiem, stajnią, oborą... Dzisiaj

jest królestwem. Monarchią króla Filipa.

Enfowekiem ją przez 40 lat. Przez 40 lat. Kto

potrafi ją z tych rąk odebrać? Mów, Giacomo.

~~/ Carinelli milczy. /~~

Jeśli chcesz orzeźwić najbliższą godzinę, odpowiadaj

kto potrafi ją unieść? ~~/ Carinelli milczy /~~

Kto?

Carinelli

~~/ prawie szeptem /~~ "ikt... Najjaśniejszy panie.

Król

~~/ spokojnie się zastanawia /~~ Ha... A więc tak się o

tym mówi na dworze. Na dworze? Nie bądcy skromni.

~~Przezadnie skromni.~~ Głazy świat mówi o tym. Król

Filip jest chory... Jego królestwo jest stare...

Król nie wybrał następcy. Kto może nim być? Nikt?

Przestań się już trząść ze strachu, Giacomo.

Carinelli

Najjaśniejszy panie...

Król

Ostatecznie... ostatecznie winien ci jestem nawet

wdzięczność. Nikt poza tobą nie ośmieliłby się

uczynić takiej łaski królowi, jak łaska szczerości

nie czy rzeczywiście nikt?

Bratanek? bzdura. Infantka ma siedem lat... Dobry panie Jezu... Siostrzeniec?... Nie śmieję się Giacomo. ~~Widzawszy się wielki szepot na zamkowej wieży /Król licząc /~~ ~~uderzenia/~~ Raz... dwa... bzdura... trzy cztery... nikt?... pięć... sześć... znowu mnie boli... siedem... osiem.....nikt?.... dziesięć.... jak to nikt?... dziesięć. Głupcy, głupcy, głupcy, głupcy.

/ otwierają się drzwi do komnaty wchodzi Kardynał Pierwszy Minister, Naczelnik Straży, Spowiednik, Księżę Hieronim i Księżę Filip zwany popularnie "Chrystusiemiluj się nad nami" jako że rzadko ponad 5 słów można cokolwiek z jego ust posłyszeć. Ostatni pierwsi dostojnicy to ludzie starzy senni od dostojności ceremoniału. Księżęta są młodzi, Hieronim odęty, Filip pokorny. Wchodzi skłaniając dworskie ukłony. Każdy z nich mówi półgłosem: "Najjaśniejszy Panie..." Żadnemu z nich jednak Król nie odpowiada nawet mrugnięciem oka. Dostojnicy i oboje księżęta zjawiają się w komnacie królewskiej aby uczestniczyć w ceremonii Królewskiego Układania Się do Śnu. Każdy więc z nich zajmuje określone ceremoniałem miejsce. Pierwszy Minister podchodzi do prezentowania kotarami królewskiego łoża. Odsłania kotary. Na łożu zaś siedzi, w bardzo śmiałym nocnym stroju Margit. Piękna Margit, bezczelnie rozśmiana i bezczelnie pewna siebie i swej bezkarności. Prycha śmiechem wprost w nos Pierwszego Ministra. Dostojnicy jednak w ogóle jej nie widzą, nie dostrzegają jej, też Księżę Hieronim. Tylko Księżę Filip szybko się żegna ^{nie}całkowicie ze wstydu i pośpidania. Król, który od chwili awansowania się dostojników

królestwa i obu książąt, snowu jest przede wszystkim
dobrodusznym starym "rólem Filipem - posłyszawszy
śmiejąc Margit ogląda się na siebie, kiwa jej palcem
i palcem wskazuje by usiadła u jego stóp. "argit
podbiega do "rola, całuje go w rękę. Siada tak, by
Kardynał i Książę Filip dobrze mogli przyjrzeć się
jej pięknym nogom.

Król

~~/ jest nieco rozbitowany / Ach ty kurwiszono.~~

~~/ tylko Carinelli wybucha śmiechem patrząc na nie-
dowoloną minę "argit. "szyscy inni zajęci są już
obrazdkiem ceremoniału. Zbyt jest on jednak
skomplikowany, by można go tu opisać. Polega
przecież zarówno na przygotowaniu łoża do snu
jak na rozbieraniu "ego Królewskiej Wysokości.
Król zresztą nieco napięty /~~

Król

Nie chce mi się jeszcze iść spać.

Kardynał

Jesteś zmęczony Najjaśniejszy Panie

Król

Nie.

Pierwszy Minister

Żle dziś wyglądasz, Najjaśniejszy panie.

Król

Lustro

Książę Hieronim

~~/ podbiega z lustrem / Najjaśniejszy Panie...~~

Król

Margitko, jak ci się podobą mój bratanek?

Margit

tylko Najjaśniejszy Pan może mi się podobać

Król

~~/ do lustra / Boli mnie serce. / ~~Wolno bardzo spojrzeć
na poruszenie /~~~~

Opowiadnik

Najjaśniejszy Panie, czy wozwać....

Król

Nie wozwać.

Książę Filip

~~/wstęp/~~ Chrystusie zmiłuj się nad nami...

Król

~~/do Margit/~~ Jakże pobożny jest mój siostrzeniec.

Margit

Tylko Najjaśniejszy pan jest prawdziwie pobożny.

Król

~~/nieje się/~~ Mnie nazywają "ielkim". A on... jeśli został królem... ha, ha, ha... jeśliby został królem nazwano by go "obożnym"

Kardynał

Czy nie boli cię serce Najjaśniejszy Panie?

Król

No, gdzież ta koszula? Ćimno mi.

Naczelnik Straży

Już podaje, Najjaśniejszy Panie.

Król

A jak nazwano by Hieronima? /Milczenie/

Wikt cię nawet nie śmieje Hieronimie. Nie, bardzo ^{zle} nie Hieronimie.

I Minister

~~/jest wesoły na księcia/~~ Książę Hieronim...

Król

...jest twoim księciem, jak książę Filip jest księciem Aminecji, a oba książątka są naszymi książętkami. Giacomo. Prawie miłość rację, prawie miłość rację...

Król

~~/wskazując na księcia, - i spod koszuli/~~

Czy infantka ciggie ma biegunkę?

Spowiednik

Niestety, Najjaśniejszy panie.

Król

Co to ja chciałem powiedzieć? Ach. Giacomo. Chodź no tu.

Carinelli

Najjaśniejszy panie.-/ ~~Król ma coś wstępnie do ucha/~~

~~/Carinelli jest straszliwy, śmieje się, co się wydarza mi na twarzy. Jaha/~~

Haj...haj... Tak jest Najjaśniejszy Panie.

~~/Carinelli wysięga. Milczenie trwa w komnacie. Carinelli ma też strach./~~

Książę Filip

Chrystusie zmiłuj się nad nami

Król Chyba się znikuje. Salafayca, Hieronimie.

Hieronim Najjaśniejszy Panie...

Król Margit, czy noc jest zimna?

Margit / ~~złazi się samotnie i obliczając~~ Ach, Najjaśniejszy Panie.... chyba nie...

Spowiednik In nomine...

Król Czekajcie... niech się położę.

~~/ Minister i Kardynał prowadzą Króla do
łóżka, pomagają staremu Królowi Filipowi usadowić się
wśród pachów i jedwabi. Król wskazuje Margit miejsce
w swych nogach - i jest to jedyna chwila jej skromności
przed wyjściem przygotowującą się do umycia.~~

Spowiednik In nomine patris, et Filippi, et Spiritus Sancti, Amen.

Król /~~mechanicznie~~/ In nomine....et Filippi.... Sancti. Amen.

Spowiednik Pater noster...

Królnoster....

Spowiednik Qui es in coelis....

Król ...in coelis....

Spowiednik Sanctificetur Nomen Tuum....

Król Serce mnie boli...

Spowiednik Fiat voluntas Tua....

Król ~~Amazo~~/ Serce mnie boli.

Księżka Filip Marystusie znikaj się....

Król Milczeć.

król Filip jest stary... król Filip jest chory
kto potrafi przejąć z jego rąk ciężar królestwa
w którym nie zachodzi słońce? Nikt?

Pytam - czy nikt?

Kardynał

Naj...

Król

Milczę. Pytam siebie. Siebie o to pytam. Królu
Filipie. Czy nikt?

Kiedy zwałiliście mi koronę na kark, królestwo
było oborą i stajnią. Dziś myślę o nim jako o
największym dziele, jakiego przy niezamierzonej
pomocy opatrności może dokonać człowiek obarczony
niebezpieczeństwem władzy. Nie nazwano mnie "Pobożnym"
ani "Dobrym". Nie nazwał mnie nikt "Sprawiedliwym".
Kiedy nazywano mnie "Okrutym" kazalem ścinać i
wieszczę nie dlatego, że to było oszczerstwo.
Byłem okrutny. Ale cóż z tego... Byłem i jestem
przede wszystkim Filipem W i e l k i m. W wielko-
ści zawsze jest więcej okrucieństwa niż dobroci,
bo w łasce bożej zawsze jest więcej grozy niż
słodczy. Człowiek to proch u stóp Najwyższego
i marność nad marnościami. Ale stary król Filip
jest Filipem Wielkim. Jego królestwo jest wielko-
ścią z łaski Boga, z królewskiego okrucieństwa
i mądrości, z ludzkich nieszczęść żołnierskiej
śmierci i starości.

O, Hiszpanio. Słońce nad tobą nie zachodzi i ni-
gdy nie zajdzie. Będziesz dźwigać niezmierny
ciężar swej wielkości dyszcząc i krwawiąc. Będziesz
nieskończenie nieszczęśliwa i nieskończenie po-
tężna, jak Chrystus w Ogrójcu. Jeśli wielkość
musi być niewolą, będziesz jej niewolnicą.

Bo jeśli pozostał Panie mój Chryste, jakkolwiek
nie w Twojej woli wśród ludzkiego bydła i prochu
to tylko ty nie jesteś Hiszpanio. Tylko ty jesteś

K 1/2
7.

Wypowiedzenie?

~~ziarnem i siewem królestwa bożego na ziemi.
/ Król zerwał się z łóża, odpowiadając
pomocną dłoń I Ministra i stoi na środku
komnaty w długiej białej Koszuli, trzymając
się starą ręką do serca./~~

nie dam go wam smarować. Nie pozwolę. Nie
upuszczę korony na kark, który się może
złamać pod jej ciężarem. Nie pozwolę.

Własnego syna sobie z trzewi wydarłem i ka-
żem stracić jak zdradcę, bo miał serce, które
przeraziło się grozy wielkości. Czyżże jest
syn wobec Hiszpanii? Stwórca kazał krzyżować
swego syna... a proch u stóp pana nie miał
tego uczynić?

~~/ Król słobnie się gwałt baje na nową siłę.
Jest późno, król wie, że jest późno. Tak...
Czyżem się do serca, ale....~~

I Minister

Najjaśniejszy panie... Rozkażę wezwać medyków.

Król

Wodtrzymaj mnie Margit.

Margit

Najdroższy, Najjaśniejszy panie....

Król

Oni gotowi cię zassać do mojej śmierci.
Gotowi cię sprzedać Mauron, Durkon... czy
Francuzom... jak... jak całe królestwo.

Margit

~~Wypowiedzenie / O, Panie. / Margit dopiera teraz się,
jak dobrze, dokładnie i okrutnie w i d a j e
się wstrząsnąć /~~

Król

Dostrzegacie ja?... zaczynacie ja wreszcie
dostrzegać? Zaczynacie wreszcie dostrzegać
grzech króla Filipa, bo król Filip... A więc
dopiero król umierający zaczyna być królem

grzeszonym? Ach, co za szewcy....

Minencjo...

Kardynał

Najjaśniejszy Panie?

Król

Książę Ministrze...

I Minister

Najjaśniejszy Panie?

Król

Uprzedzam was, że w tajnych kodycyłach królewskiego testamentu, opiekunem tej dziewczyny czynię swego następcę./To ostatnie słowo podrywa wszystkie głowy/

Książę Filip

Chrystusie, znikuj się...

Kardynał II Minist.

Tę jest Najjaśniejszy Panie.

Król

Słyszysz mnie namiestniku?

Sacz. Straży

~~/jest jak zawsze tym i nieubłagana strażnikiem praw/~~ Znasz moją wierność ustawie, Najjaśniejszy panie.

Król

Jesteś jednym z wykonawców...

Caricelli

~~/wchodzi odgrywa/ Najjaśniejszy Panie... /Król pyta warunkiem/ Jest, Najjaśniejszy Panie.~~

Król

~~/wchodzi się/ Białkują ci Giacomo. /słowa powraca niepokój. Widać jak bardzo groźne musiały być zazwyczaj tajemnice Króla Filipa. Szczególnie nieprzyjemni sobie I Minister i Kardynał wstrząs nieokreślone niebezpieczeństwo, ocierają pot z białych twarzy, choć nadal nie tracą ze swej somnij i doskonałej dostojności~~

Książę Filip

Chrystusie.....

Król

Możesz być nadal bezczelna Margit.

~~Margit znówu może się uśmiechać.~~

a widząc jak śmiertelnie zakochanym wzrokiem patrzy na nią Księżę Filip, z całą uprzednią bezczelnością podsuwa mu swój dekolt niemal ~~pod sam nos/~~

Księżę Filip

Chry....

Król

~~Wskazuje się/ Margit, do nogi.~~

Carinelli

Najjaśniejszy Panie, czy...

Król

Oczekaj.

~~Król znówu przyciska dłonią serce. Pora chwila milczenia. Król zbiera siły.~~

Karcynał

Najjaśniejszy....

Król

~~Podnosi głowę - jest teraz Filipem wielkim/ Carinelli, wprowadź księcia.... Juana.~~

~~Wto wyjaśnienie tajemnicy królewskiej. Księżę księcia Juana pada w ciszy komnaty jak grzmot. Nawet piękna Margit jest porażona zdumieniem, nawet Księżę Filip nie zdoła wypowiedzieć swego "Chrystu - sie miłuj się"... Carinelli ociąga się jeszcze chwilę - nie od razu rusza ku drzwiom. Podobnie jak Król Filip, z uśmiechem skwapliwej ciekawości przygląda się twarzom Karcynała i Ministra, Księżąt. Wreszcie wychodzi i wraca po chwili z ukocym, aurowym błędnie odwołanym księciem Juanem. Księżę Juane składa Królowi ukłon, napewno ~~niezbyt czół bity./~~~~

Witaj.... Księżę.

Księżę Juan

Najjaśniejszy Panie?

Król

Nie mam zbyt wiele czasu. Chcę ci powiedzieć

Juanie, że nie mam zbyt wiele czasu.

Książe Juan

Tylko tyle Najjaśniejszy Panie?

~~Obecni odsuwają się powoli od ściany, starają się być najmniej widoczni, najmniej przytomni rozmowie Króla z Juanem. Jedynie Margit stoi w miejscu i podobnie jak taksy wodzi oczami od twarzy Króla do twarzy Księcia. Ich rozmowa zaś toczy się wolno, w napięciu wzajemnej nienawiści i wzajemnego szacunku.~~

Król

Dziko nam w jednym królestwie za ciasno. Co sądzisz o tym książe?

Książe Juan

Sądziłem podobnie jak Wasza Królewska Wysokość.

Król

To, że w ogóle kogoś uznano na dworze za niedorzeczny kaprys Króla Filipa.

Książe Juan

Nie zwykłem okazywać łagodności. Najjaśniejszy panie wobec niepokornych.

Król

Nie zwykłem też okazywać pobłażania duszom buntowniczym...

Książe Juan

Ami ludzicom, których się bałem.

Król

~~o gwałtach~~ Jak to mam rozumieć, Książe?

Książe Juan

Dziesajnie. Przecież kazdaś zabijać ludzi, aby zabić swój strach o koronę.

Król

W królestwo, Juanie.

Książe Juan

Królestwo musi być inne, Panie.

Król

Musi pozostać wielkie.

Książe Juan

Aby pozostać wielkie, musi stać się inne.

Król

Znowu jesteś niepokonowany, Juanie.

Książę Juan

Bo w ogóle j e s t e m , Najjaśniejszy Panie.

Król

A to przecież m ó j kaprys... a może moja zasługa

Książę Juan

Zasługa? Być może. Ale nadal jesteś sobą. To prawda
Zostawiłeś mi życie, ale jesteś tym okrutniejszy.
Zostawiłeś mi życie, ale zabrałeś przyjaciół,
zabrałeś rodzinę, zabrałeś możliwość pomagania tym,
którym pomóc powinienem i niszczania tych, którzy ci
zniszczyć muszą. Zostawiłeś mi gardło zabierając
oddech. Zostawiłeś mi życie - a sam żyjesz. ~~To sprzecznosc sama w sobie.~~
~~to sprzecznosc sama w sobie.~~ Te dwie rzeczy się
wzajemnie ^{Sup} wykluczają. Bo albo ty żyjesz naprawdę
i wtedy ja nie jestem człowiekiem, lecz cieniem,
złudą i kłamstwem - albo ja żyję naprawdę, a wtedy
ty....

Spowiednik

/krzyczy/ Milcz, nieszczęsny.

Król

/złowrogo do spowiednika/ Milcz, nieszczęsny...

/do Książęta Juana/ Jesteś jedynym człowiekiem,
który przeżył mój strach, Juanie. Ja istotnie
nie bałem cię. Głównie nikogo się tak nie
bałem, jak cię, w całym długim życiu Króla
Filipa Wielkiego. Dlaczego żyjesz? Pojąłem to
dziś. To nie był kaprys, Juanie. To jest
zasługa, Juanie. Stoję przed tobą stary i szary
jak u bram otchłani. Słuchają mnie nawet dostojni
cy dworu i ówaj kula krew królewskiej.
Mówię tak, jakbym przemawiał na stopniach tronu,
w koronie, w pełnej chwale insygniów i władzy.

Słuchaj mnie więc, - i wy mnie słuchajcie.
Mówi Król Filip. Juanie. Zabrałem ci wszystko
to, co mogłem ci zabrać. A przecież nie ośmie-
liłem się zabrać ci życia. ~~Powinienem być je~~
~~zabrać.~~ Nie dlatego, że przychwycono twoje
listy, nie dlatego, że Alba odkrył twój spisek
nie dlatego, że podburzyłeś swoje pułki
~~przeciw królowi.~~ Powinienem być je zabrać
przede wszystkim dlatego, że nie udało mi
się zabić twojego imienia. ~~Powtarzanie go,~~
imienia zdrajcy, grozi śmiercią. A przecież
~~wiem: powtarzają je. Ci ust do ust idzie~~
~~szep:~~ Książę Juan, Książę Juan, Książę Juan..
Ludzie mówią; Juan, a myślą: życie. Dla
królestwa jesteś cieniem ziudą i kłamstwem,
a dla ludzi jesteś jasnością i nadzieją.

Książę Juan

~~/ani przez chwilę nie traci spokoju/~~

Czyżże więc jestem ² dla królestwa?

Król

Czym byłeś wczoraj, no rany Chrystusa nie wiem
Ale wiem czym będziesz. B e d z i e s z
k r ó l e m . ~~Tylko twoje ręce mogą udźw-~~
~~nąć ciężar wielkości królestwa, tylko tobie~~
korona nie zetnie karku i nie skruszy serca.
Król Filip mówi to... słuchajcie Króla Filipa
Król Filip wielki mówi to do swego następcy
do przyszłego władcy obojga Hiszpanii, do
Jego ~~Prólenskiej~~ ~~Wysokości~~ Juana Pierwszego.

~~/Pilesenie/~~

Mergit

~~/Agnus dei/~~ In nomine Patris.....

Król ... et Filipei, et spiritus Sancti....Amen.

Książę Juan Nie.

Król Co?

Książę Juan O ile cię dobrze rozumiem, nie drwisz ze mnie Najjaśniejszy Panie.

Król Nie.

Książę Juan Dajesz mi koronę....

Król Tak

Książę Juan Dajesz mi t w o j ą koronę?

Król Tak.

Książę Juan A więc powtarzam: nie.

/ milczenie. Książę Juan stara się jasno choć oszczędnie wytknąć swoje obiekcje/

Najjaśniejszy Panie. Rozumiem twą ideę. ~~Nie~~ jest ona pozbawiona cech prawdopodobieństwa. Jest bardzo efektowna. Może.... może nawet być porównywalna. Aleś napewno może być porównywalna w perspektywie dnia, godziny szczególnie godziny ostatniej

Ale, Najjaśniejszy Panie, ty nie dajesz mi królestwa

ty dajesz mi swoją własną koronę. Koronę Króla Filipa. Wszystko to, czym była, czym jest... Dajesz mi władzę? Tak. Ale kiedy biorę ją z twoich rąk, muszę wziąć cały ciężar twojej korony. Wszystko co nią było. Wszystko co czyniła. Będę zatem spadkobiercą śmierci mego ojca. Będę władcą, który

zgodził na śmierć króla Nawarry i otruci własnego syna. Mam być królem twojej spalonej strąty starych szczerów, łopach młodzieńców i zagnanego do kresu agonią swoją własną wielkością królestwa. Najjaśniejszy panie pomijam sens moralny całej tej historii. ~~Możesz~~ ty mi proponujesz absurd polityczny. Otrzymując z twoich rąk władzę utracę całą swą czystość, przestanę być nadzieją, rzeczodzielnych i mądrych. T w o j a korona może mi ~~jak piana powieść~~, tylko złamać kark i skruszyć serce. Dlaczego? To będzie dowodem twego zaufania. To wystarczy. Wystarczy całkowicie przestaną powtarzać moje imię: ~~król Juan, król Juan...~~ Zaczną mówić: Filip odżył w Juanie. I będzie to moja śmierć.

~~król pod słowami Juana martwieje. Słucha w swym fotelu, słucha tych słów bez drgania bólu w pustej żółtawej twarzy starca. Jego cierpienie jest milczeniem i obojętne. Do twarzy Margit spływają łzy - Garinelli przestonął twarz rękami/~~

A więc powtarzani nie, Najjaśniejszy panie. Ja będę się starał o koronę nadal i uparcie. Będę się o nią starał póki nie odbierzecie mi życia co w obecnej sytuacji jest najbardziej prawdopodobne. Ale jedno ~~co ty wszystkim uważasz za~~ pewnik niezabity. Otóż to mimowicie, że mogę ją otrzymać i utrzymać tylko przeciw tobie, Najjaśniejszy panie" nigdy z twoich rąk.

O tych czasach z ognia i popiołu
 Będą mówili suche rosniki historii,
 I nikt już nie będzie wiedział,
 Jak smakowała śmierć
 Tym, którzy byli na karku prowadzeni.

I wiedzieliśmy tylko jedno:
 Człowiek nie mógłby być ani godziwy
 W świecie, z którego uszłaby nadzieja,
 Jak woda z rur nieszczesnych uchodzi.

Bowiem się dym po wojnach.
 Pamięć po władcach, obłąkanych pychą,
 Kostyli się w deszczach wiosennych.
 Uleciają w powietrze razem ze śniegami
 Wykopane w nim ślady,
 W legendę ostygłą zniszczone -
 I tam gdzie wrót stawał obcy miloszącej
 rąbki.

Z okna chusteczka powleje.

~~/ król coś szepta do siebie /~~

Książę Juan

Sądzę, że powody, które tu wyłuszczyłem są dostatecznie jasne i przekonujące. Nie chcę więc dłużej nużyć was, Panie moją obecnością.

~~Ażania się wychodzi w ciszy śmiertelnej /~~

Król

~~/ cisnął głonią serce /~~ Książę Juan, ma być dziś... przed północą jeszcze... na mocy specjalnej decyzji króla... skazany i stracony.... jako królobójca. Obie jego ręce... mają być spalone... do łokci... ma być łamany kołem... i ćwiartowany... głowę o wykupionych oczach... rozkazują wystawić na widok publiczny... Przynieście światło.... /~~milczenie /~~ Idźcie po niego. Chcę na to powtórzyć.

~~/ nikt się nawet nie poruszył /~~

~~Idźcie po niego. I przynieście światło. /~~ ~~nowu milczenie /~~

Ach... wy się go już boicie? Wy się go boicie...

Chryste.... Panie mój.... oni już drżą przed nim.

Rozkazuję wam... ~~/ nikt nie słucha rozkazu królewskiego. Wszyscy podążają się ku niemu, potrafią w garściami chwycić /~~

~~/ wstaje, wyciąga ręce przed siebie, jak ślepiec sam rusza ku drzewom /~~ Ja sam.... ja sam?..

och, czeka was.... czeka was.... / król płacze /

Przynieście światło... ~~ocean Juan... Chrystusie znikaj się podó mną...~~

~~/ I Minister zastępuje mu drogę do drzwi. Gwałtem z Kardynałem ciągną słabnącego~~

K1
2
8

Król
14

nagłej znowie. ~~"aczelnik Straży staje przy
drzwiach - i wiadomo już: nikt tu już wejść,
ani wyjść stąd nie może/~~

Krół ~~Mówi król Filip... król... bez światła...
Panie mój.... przyświeć światła...panie mój...~~

Margit ~~/odtrącona od łóża przez Spowiednika krzyżem/
Panie mój.~~

~~/milknie pod straszny spojrzaniem I Ministra
Chowa się za plecy Carinelli. Spowiednik,
Kardynał, I Minister nachylają się nad "rólem
w ciszy nie słysząc już nawet oddechu króla.
Wszyscy spoglądają na siebie. I Minister
nachyla się jeszcze raz nad Królem"/~~

I Minister No i co teraz?

Książę Filip Chrystusie zniknij się nad nami...

Książę Hieronim ~~/siada na fotelu królewskim/ Jestem bratanikiem
króla. Wszyscy o tym wiedzą.~~

Kardynał ~~/uśmiecha się szjadliwie do I Ministra/
Nawet nie pytał cię, książę, o zdanie.~~

I Minister Nie pytał.

~~Hieronim~~
I Minister Król nie pyta. Król zadaje pytania.

Kardynał K r ó l .

Książę Hieronim Ja jestem bratanikiem króla.

Kardynał B r a t a n k i e m .

~~/I minister nie kazuje tego po sobie,
ale jest właściwie strażnikiem nieopiecznionym~~

zachowaniem się Hieronima. Natomiast kardynał
triumfuje! /

Książę Hieronim

Po pierwsze: bratanek to jest najbliższe
pokrewieństwo ze wszystkich możliwych pokre-
wieństw drugiego stopnia, a po drugie: nikt
inny jak ja nie potrafi być spadkobiercą
króla. Patrzcie tylko na Filipa "Chrystusie zmi-
łuj się nad nami".... "Chrystusie zmiłuj się nad
nami".... Powtóż Filipku.

Książę Filip

Chrystusie zmiłuj się nad nami.

I Minister

/do Kardynała/ Czasem lepiej jest dobrze
powtarzać, niż...

Kardynał

...niż zabierać głos bez pytania.

~~/ Książę Filip nie zwraca jednak
na to wszystko uwagi. Interesuje go bowiem
tylko i jedynie Margit, która przez długą
chwilę wahała się kogo wybrać na swego obrońcę
Hieronima czy Filipa, i która w końcu niezna-
cznie lecz coraz wyraźniej zaczyna przesuwac
się w jego stronę.~~

Książę Hieronim

Ja przecież....

Kardynał

/do I Ministra/ Opatrzność zadała nam pytanie

Książę Hieronim

~~/wstaje z fotela/~~ ...jestem bratankiem króla.

Spowiednik

Najjaśniejszy pan przestał oddychać.

Kardynał

A no właśnie.

I Minister

~~/do Księcia Hieronima/~~ Jeszcze chwilę, mój
książę.

~~/książę Hieronim, odłożył i zły, siada w fotelu
& czyści sobie paznokcie/~~

Kardynał Pytanie jest takie: czy król ma rządzić królestwem czy królestwo królem?

I Minister Jest to pytanie niezmiernie skomplikowane a równocześnie wagi zgola najwyższej.

Kardynał Niezmiernie skomplikowane.

I Minister Niezmiernie.

Książę Filip ~~/ jest całkowicie pokonany bliskością Margit/~~
"o...zmiłuj się naderem...mą...."

Kardynał Po królu Filipie pozostało królestwo pełne wielkości i siły... także dzięki tobie...książę ministrze.

I Minister ~~/skłania się czornie/~~ I dzięki błogosławieństwu Kościoła.

Naczelnik Straży I dzięki sile prawa chronionej przez.....

Kardynał Ależ tak, namiestniku....

I Minister Ależ oczywiście.

Kardynał Wobec zadanego nam przez opatrność pytania nie czas na jakąkolwiek lekkomyślność. Królestwo czeka...

Książę Hieronim ~~/znów kaprysi/~~ A więc? Jestem bratankiem króla.

I Minister ~~/porozumiewa się warunkiem z Kardynałem/~~ A cóż byś powiedział drogi książę Hieronimie swoim poddanym

Książę Hieronim ~~/wstaje/~~ Droscy poddani. To jest mój pierwszy Minister...to jest mój Kardynał...to jest mój

spowiednik i namiestnik mojej strazy....

I Minister

~~/z nieschian/~~ *6j , moja, moje....

Książę Hieronim

~~/e napalem/~~ A więc poddani mego królestwa. Jestem waszym królem. Kocham was całym sercem. Każdy dzień dostanie dwa dukaty i nagrodę królewską. Chorzy będą uzdrowieni i każdy ślepiec dostanie białą laskę. Jutro odbędą się tańce i zabawy na dworze i cały mój lud ma się weselić. Kocham was całym sercem i każdy dostanie dwa dukaty. Bo jestem waszym królem Hieronimem.

~~/Margit sicho chce. Jeden książę~~

~~Filip jest zachwycony przemówieniem króla.~~

Kardynał

Hm - tak.

Spowiednik

Król nazwał księcia Filipa księciem Filipem Pobożnym.

Książę Hieronim

~~/Aryety/~~ Ale Filip jest tylko siostrzeńcem.

Kardynał

Siostrzeńcem k r ó l a .

I Minister

~~/staje przed księciem Filipem/~~

Książę Filip

Chrystusie zniknij się nadźmna...

I Minister

A co ty byś powiedział księżu, swoim poddanym?

~~/Książę Filip jest zaszczytny uwagą wszystkich. Margit popycha go lekko do przodu- on jednak opiera się./~~

Książę Hieronim

~~/śmieje się/~~ Filipku, powiedz....

Kardynał

~~/do księcia Hieronima/~~ Ależ usiądź księżu. Jesteś znudzony.

Książę Filip

Ja...cóż... Chrystusie, znikaj się...Panie mój... przy... przynieście światła....

~~Książę Hieronim śmieje się, ehichocze
Margit ogarnia złość - ale dostojnicy jeszcze
czekają, Carinelli zaś unosi znacząco palec
w górę/~~

Książę Filip

...W tajnych kodycyłach testamentu... jesteś jego wykonawcą namiestniku...

~~/Książę Hieronim powoli popada
w śmiech. Margit purpurowieje/~~

Milcz... przynieście światła... mówi do was król...stoję przed wami stary i szczery, jak u bram otchłani... milcz nieszczęsny...

Książę Hieronim

~~/płacze już i gdaeze ze śmiech/~~

Uch....och....nie mogę....

Książę Filip

Stoję przed wami....~~/coraz głośniej/~~

...stoję przed wami stary i szczery, jak u bram otchłani...~~/Annyez/~~ Milcz nieszczęsny

~~Książę Hieronim milknie i milosernie staje się groźne. Książę Filip zaś z przynkniętymi oczami zaczyna mówić jeszcze opornie, jeszcze z trudem, ale tok słów porywa go coraz bardziej i coraz silniej napina się głos księcia Filipa/~~

Słuchają nas najwyżsi dostojnicy dworu i dwaj kasażęta krwi królewskiej. Mówię tak jakbya przemawiał na stopniach tronu, w koronie, w pełnej chwale.. w pełnej chwale..

10"

57.

midan.

20"

10-12

measured

35"

16.

long

10"

51.

long

115

75

10

58

20

35

columns

apex
K. C. C. 1872

Spowiednik

.... w pełnej chwale insygniów....

Książę Filip

W pełnej chwale insygniów i władzy. Słuchaj mnie więc i wy mnie słuchajcie. Mówi król Filip. Podtrzymaj mnie Margit. / ~~Margit usłuchała się w posłuchaniu/~~

K¹/₂

M 9

Kiedy zwałiliście mi królestwo na kark...myślę o nim, jako o największym dziele jakiego przy niezmiernej pomocy Opatrzności może dokonać człowiek obarczony...obarczony nieszczęściem władzy człowiek. W wielkości zawsze jest więcej okrucieństwa niż dobroci, bo w łasce bożej jest zawsze jest więcej grozy niż skodyczy. ~~Milcząc.~~ Pytam siebie, siebie o to pytam, król Filip siebie o to pyta. Jego zaś królestwo jest wielkością z łaski Boga, z królewskiego okrucieństwa i mądrości, z ludzkich nieszczęść, żołnierskiej śmierci i sławy. O Hiszpanio.

I Minister

~~/w zachwyceniu/~~ O, Hiszpanio.

Książę Filip

O, Hiszpanio. Słońce nad tobą nie zachodzi i nigdy nie zajdzie. Będiesz dźwigać... będziesz dźwigać niezmierny ciężar twej wielkości dysząc i krwawiąc. Będiesz nieskończenie nieszczęśliwa i nieskończenie potężna jak Chrystus w Ogrojcu. Jeśli wielkość jest niewolą, Będiesz jej niewolnicą, bo jeśli jest Panie mój Chryste, jakikolwiek siew twej męki wśród ludzkiego bydła i prochu, to tylko ty jesteś Hiszpanio ~~tylko~~ ty jesteś siewem i siewem królestwa bożego na ziemi.

Książę Hieronim

Chryste zmiłuj się nad nami....

Książę Filip

Nie dam go wam zmarnować. Nie pozwolę. Książę Juan ma być dziś, przed północą jeszcze na mocy specjalnej decyzji króla skazany i stracony jako królobójca. Obie jego ręce mają być ~~zniekształcone~~ spalone do łokci, ma być łamany kołem i ćwiartowany. Głowę o wyłupionych oczach rozkazuję wystawić na widok publiczny.

Margit

O, Książę....

Książę Filip

Margit, do nogi.

Margit

Najjaśniejszy panie.

I Minister,

Kardynał

Spowiednik

Amen...amen...amen...

Książę Filip

~~/ nicco przytomnieje / patrzy na księcia Hieronima~~
Książę Hieronim będzie... będzie tylko wygnany.

Naczelnik Straży

Tak jest Najjaśniejszy Panie.

Książę Filip

~~/ bezwzględnie /~~ Idę spać. Margit, czy noc jest chłodna?

Margit

~~/ zmiłuj się załotnie i obliczajco /~~

Ach, Najjaśniejszy panie, chyba nie....

Książę Filip

Idę spać.

K1
2
10

~~/ książę Filip wychodzi, Dostojnicy przepuszczają go do drzwi w pokłonach. Jedynie książę Hieronim wlecze się na końcu bezradny, płaczący bez głosu. W komnacie pozostaje tylko Garinelli.~~

~~Nachyla się nad królem. Cisza.~~

Carinelli

~~/placząc/ I co zostało po królu?~~

A ja przecież.... przecież już nie nie umiem
śpiewać. tylko tę jedną, jedyną arię.

~~/Światła świec przygasają.~~

Carinelli po raz tysiąc dziewięćset sześćdziesiąt
ty piąty zaczyna śpiewać królowi ową arię
wielką słynną arię "Cor Jesu Christi".

Jest wczesny rano. Jego czyste światło rozjaśnia ściany celi więziennej, celi sbudowanej według tych zasad higieny i głębokiego humanitaryzmu, które w wieku dwudziestym patronują nawet surowym wymiarom sprawiedliwości. Tak więc ściany celi są nieskamizelnoschludne. Polyskują śnieżnym lakierem. Kraty są, które zastępują jedną ze ścian mają odcień srebrzysty. Ściana korytarza za kratami lśni równie nieskamizelną bielą, jak ściany celi.

Mogłoby się wydawać, że jest to widok z wnętrza szpitalnej kliniki, o pedantycznym i tylko nieco przesadnie surowym rygorze.

Pod bocznymi ścianami celi stoją dwie przese. I niech się nikomu nie wydaje, że zbite je z prostych, nieheblowanych desek, że przykryte je agrasnymi, galecącymi słoną ziemiakami. Są to całochetne w kształcie konstrukcje ze skóry i aluminium, przywołujące po trosze łóżka operacyjne. Zajęta jest tylko jedna przese. Na pustej leży schludnie złożony w kostkę koc, poduska, czapka więźniarska, czyste sznaki. Na drugiej, rozbebeszczonej i zdumiewającej jak na to otoczenie niechlujnej stoi więzień nr. STOPIETNASCIS, starszy mężczyzna w rozchełstanych więźniarskim dresach z wyszytym na plecach numerem, niegłoszący, niewidzący.

Na ścianie koło jego przesy leżą wywrócone, brudne sznaki.

STOPIETNASCIS: /przyjmuje się czasem nad swoją głowę. Wzniecha się, kładzie głowę:/

Bzzz.....bzzz.... no, skądże ja ci tu wiesz muszę, przyjacielu?bzzz.....bzzz....nie uciekaj.... Nie masz pojęcia, jak trudno naśladować

muchę. Tysiąc ludzi by się już nakrało, a ty nie.
 Nie i nie. ~~Stożernie nie dozwolę. Ciężko jest~~
 komu by się udało nakrać mnie na przykład na....
 na naśladowanie jabłka. Albo pomarańczy. Pomarańcza
~~to jest ludzka odzież sucha. Dama....bana....bana....~~
 No, kochany. Nie? Nie, to nie.

STOŻERNIE: /Śledzi jeszcze chwilę czy ktoś uciekającego w górę
 pajęka. Jest trochę rozalony, trochę sły:/
 Trudno.... Jeszcze kiedyś zamieszkał w istocie
 byłem dla siebie. Poch tylko by nie za późno,
 braciaku.

/w korytarzu pokazują się Strażnik i prowadzony przez niego
 dość jeszcze młody nr. stożernie. Stożernie jest
~~chłopak, wysoki, młody na oko, z włosami wstecz.~~

STRAŻNIK: /~~chwila ruchome drzwi w korytarzu, wyszedł do celi~~
~~stożernie, staje w otwartych drzwiach./~~

Stożernie mówi na przycy?

STOŻERNIE: Tak jest.

STRAŻNIK: Dlaczego?

STOŻERNIE: Wodlitwa się.

STOŻERNIE: Wodlitwa nie jest nakamana.

STRAŻNIK: Ha.... Wodlitwa nie jest nakamana? Nie jest.
 Konaszi.

~~STOŻERNIE: i STOŻERNIE /chwila na korytarzu/~~

STRAŻNIK: Stożernie mała przycy.

STOŻERNIE: Tak jest.

STRAŻNIK: Stożernie powinien o to być przykładem
 stożernie.

STOŻERNIE: /chwila rozalony/

Tak jest. Powinien być przykładem stożernie-
 go.

~~/pochodzi do swojej pracy i zaprowadza ją do porządku./~~

STRASNIK: Dobrze. Meldunek.

~~Ważności stają przed strażnikami na bramach.~~

STOCZERNIACIE: ~~/melduje obojętym mechanizmem głosem./~~

Cela specjalna numer aniośnoscie. Stan, więźniów dwóch. Numery więźniów, Stoczerniacie i stypistnoscie Obecnych dwóch. Melduje stary więzień, Stoczerniaci

STRASNIK: Spoczuj.

~~/czuje krąg, zbiera senki, odchodzi./~~

STOPIERNIACIE: ~~/wraca do swojej pracy i zastawia ją na nowo./~~

STOPIERNIACIE: / nie wraca na to uwagi. Staże przy kratkach i zaczyna się powadzić i szczerze gawędzić. Czyli to a lekkość i wspaniałość./

1151

~~/prawy struje się na a niesmakie. Słów słani na przyciętli:/~~

Baaa..... baaa,..baaa..... nie chce? Baaa.....baaa baaa...ech, matir- chagria... Hscozywiście. Fajaka w syciu nie widziałem.

~~/siada na pracy. Patrzy na gimnastykę 114-ego ze wzruszającą złością:/~~

Nie prawdopodobne.... nieprawdopodobne.... 1 raz, 1 dwa, 1 trzy, 1 cztery.

1 raz, 1 dwa, 1 trzy, 1 cztery. Warczenie.

1167

~~/Ktośzy gimnastykę spokojnym marszem w miejscu. Procent pochodzi do swojej pracy, siada na niej rozluźniony i wspaniałość./~~

Fajak był dzisiaj?

1152

Nie.

1161

Wydawało mi się.....

112: Tu się nic nie wydaje, w s e r o w y stocsternadole.

113: /prze staje się uścischać/

Pajęki czasem się ^{tak} wydają.

112: Nie mnie, mój stocsternadole. Nie mnie. Sam go wrzesnę widziałem przed czterema dniami. Wodziałem, czy nie?

113: Widziałem.

114: /Zagodniejsz, zamyślni się nawet trochę!/
Jak długo pajęki może wytrzymać bez muchy? Pierwszy raz go spostrzegłem na trzy miesiące przedtem zanim ciacie tu przeniesli. A śjęc a więc... czterema miesiącami i osiem dni. Czterema miesiącami i osiem dni. Niegdy nie słyszałem brzęku muchy. Ani muszego krzyku na ciebie. ~~Krzyku~~ "fototropizmu", co? Ani nudnego brzęku o światło. Ani gaworzenia przez sen. Ani wrzasku w sieci. Napewno nigdy nie słyszałem tego wrzasku w sieci. A on? Ukrywa się pod sufitem. Czeka... czeka.... czeka. Czasem tylko daje się swabić. Swabić? Bzdura. Zaraz powinien być obchód.

114: Zaraz powinien być obchód.

115: Chęć tu przybył? Dłaciego nie odchodził? Cóż, że gdybym znał p o d s t a w o w e nazwy i fakty mógłbym się wydatnie przyczynić do rozwoju nauki o pajękach. Stocsternadole jak się nazywa nauka o pajękach?

114: Arachnologia.

115: Arachnologia. To ciekawe. Ale mnie brak podstaw. Po prostu brak mi podstaw.

114: Obchód.

~~STRASZNIK: /przechodzi powolnym, strasznie krokiem przez korytarz. zatrzymuje się. Sprania noski, spojenia krak, przegladn się dołanem celi. Chaj więźniowie siedzą spokojnie na swoich przyczach. Wreszcie strażnik różnie zumiennie i solennie obchodzi w głąb korytarza./~~

115:

Sam wyszedł głęboki i skłonny do refleksji. Ale zawsze brak mi było, albo podstaw, albo metody. Gdybym zachował konsekwencję, gdybym nie straszył matuldy... praw swą metody..... nigdybyś się tu nie spotkał. Nigdybym nie poznał życia pajaka. A raczej..... jednego pajaka. Tak, to rzeczywiście trochę sa mało na amachnologię.

Brak metody. To się widać. Zawsze gradziłem świętokradkami. Okradać boga? Okradać kogoś kogo nie ma. Kradzież sama w sobie niepowodna. A dajesz się nabrać na kradzieże dewocjonalistów ... państwowych. I oto jesteśmy skradniarskim stanem. Nikogo to nie obchodzi, że one też były ze złota.

A przy okazji jakbyś okradł samego siebie. Byłem przecież płacącym podatki obywatelem. Co z tego, że kradzieżem? Kradzież jest naturalnym wynikiem sprzeciwów dochodzących państwa

116:

~~/przez cały ten czas przygotowywałem partię szachów. Wyjechałem spod prycy stołek, spod materaca pułka z szachami, amachnologią, ustawiłem na stołku i widziałem, że rekonstruuję ~~partię szachów. W końcu kradzież.~~~~

117:

Tędy ciągnę.

118:

~~/polecenie do amachnologii./~~

Ty masz pamięć. E s d e b r s e wanytko pamięć

119:

To prostu pamięć.

120:

Tędy ciągnę?

121:

Tędy

122:

Jaki był tędy ostatnio?

123:

Skocz na e 1.

124:

Masz na dobrą pamięć. Masz na dobrą pamięć. Masz na dobrą pamięć. Skocz na e 1? Za dobrą.....to czasem

może zabić.

114: żyje.

115: Nie rośmieszaj mnie. Co, komu i jak podoba się nasza... ..

114: Twój ciąg.

115: A mój. Ostatnio, jak się na taką panią... .. Mogę obciążyć i spalić ręce, wyżupić oczy.... a taki żyje. Ciągłe żyje. I jak wtedy wyglądają sądzowie?... A ja tak. A ja tak. Pieniek na d 5.

114: Dobrze.

STRASNIK: /~~moż~~ pojawia się w korytarzu. Tym jednak razem nadchodzi całkiem innej niż zwykłej. Ma respektowy mundur, bije empkę. Większości nie zwracają nań uwagi. On natomiast wyraźnie interesuje się szachownicą, stanem rozgrywki. Po prostu nasyna kibicować.

115: Przychodź kibic.

STRASNIK: Dawno grałeś?

115: Nie.

STRASNIK: Tak daleko dziś usiedliście. Nie widzę. Acha.... zrobisz ciąg. Stopiętnaście. Rozstawiasz podstawiasz pionki?

114: Trochę ciszej, z Łaski swojej.

115: On, prywatnie, też ma dobrą panią. Ciężkie co, kto i komu zapamięta.

114: Ciszej.

STRASNIK: Ja nie jestem śledczy. Ja zawsze tylko pilnowałem ustawy.

114: /robi ciąg/
Bije pionki.... bo nie byłś śledczym.

115: Przewidzenie. A ja go skoczekiem.

STRASNIK: /jest niedźwiedź/
ładna partia. Nie nastaniaj. Stopiętnaście.

114:

- 114: Nie noszę kibićów.
- 115: Nie nosimy kibićów. Teraz ty jesteś z a kratami.
So?
- 114: Proszę. Wiesz.
- STRASNIK: /prosi/
Sto czternaście. Taki jestem dziś odnerwowany....
~~/więźniowie nie zwracają nań żadnej uwagi./~~
Coś wam powiem.
- 115: A ja na f 9.
- STRASNIK: Dostaniecie coś dzisiaj....
- 114: Bardzo ładna obroza cyrylijska, Stępiętnaście.
- STRASNIK: Dostaniecie dzisiaj trzeciego więźnia.
- 115: Odsłań na smachownicę. Jakiego więźnia?
- 114: Nie odcenię. Ze śledztwa, czy po wyroku?
- STRASNIK: Nie wiem. Robi się takie przepędzanie....
- 115: Przepędzanie? I dopiero dziś się o tym dowiadujemy?
Nie odsłaniaj.
- STRASNIK: Dam znać naczelnikowi, że gracie w smachy.
- 115: Damy znać naczelnikowi, że kibicujesz.
- 114: Skoczek ^{wa} b 3.
- STRASNIK: On jest po wyroku, ale bez śledztwa. W ogóle jest bardzo trudna sytuacja. Przepędzanie... wypłynęła jakaś stara sprawa.
- 114: Jaka sprawa?
- STRASNIK: A przysuniecie się bliżej?
- 114: Jaka sprawa?
- STRASNIK: /go chwili/
Sprawa Murony.
- 114: Co, ja?
- STRASNIK: Sprawa Murony.
- 115: Słyszałem, słyszałem. To była jedna z pierwszych wielkich spraw. Właśnie gdzieś w moim czasie.

114:

A a co to za sprawa?

STRASNIK:

Nie bardzo właściwie wiem. To nie mój resort. Ja mam pilnować więźniów po wyroku. Sprawy i wyroki należą do innych.

114:

Ale coś tam wiesz.

STRASNIK:

To była duża sprawa. Właśnie wtedy dostałeś pierwszą awans. Mogłem się odznaczyć.

114:

I ten więzień z tej sprawy ?

STRASNIK:

Niby tak, niby nie. Mówią, że w związku

114:

Ciekawej; w związku z Nowe sformułowanie. System nie stoi w miejscu. A ja? A ja biję skoczkiem na e 3. Wiedziałem hetmanem, czy nie wiesz ?

114:

Zaraz.

STRASNIK:

Ja bym wziął.

115: /osaka/

Skoczyłem u pana przez pierwsze lato.

Dał ci mi, ci mi, dał ci mi, ci mi

Przepiękną za to.

A ta przepiękna

latała, skakała

Wziął hetmanem.

STRASNIK:

Jeane.

115:

Kilow, nieszczęsną.

Latała, skakała,

kele ogródca.

Latała, skakała,

kele ogródca.

STRASNIK:

Nie wolno śpiewać.

115:

Tobie nie wolno teraz słyszeć.

Latała , skakała....

Latała , skakała....

Żeby było bardziej interesująco : koniec na d 6.

STRASZNIK: Bardzo dobrze.

115: Ciekaw z łaski swojej. Kiedy przeprowadzisz wieżnia ?

STRASZNIK: Potem drugiego obchodu.

116: Dał ci mi, ci mi, dał ci mi, ci mi,.....
Przepraszam na to.
Pionek.

STRASZNIK: On chce się dostać do twojego króla, Stopiętnasto.

117: Żaden powiat nie był drugi obchód, Stopiętnasto.

STRASZNIK: Ale ty oddaj pionek na o 4 i

118: /~~nie ma się, nie ma się~~/
Prasa.

STRASZNIK: /~~nie ma się, odchodzi cię obchodu, Potem jednak przy
nasz spojrzeć na siebie. Jest groźny~~/
Krótko będzie drugi obchód.
/~~nie ma się~~/

119: Drugi obchód.... przejdź ooli. Czemu go drabnisz?

120: /~~nie ma się~~/

121: /~~nie ma się w tym samym miejscu~~/
Czemu go drabnisz ? Jeszcze odchodzi smacha.

122: Nie odchodzi. Lubi kibicować.

123: Za to cię nie lubi. Ja wiem, że on cię nie
lubi. Naprawdę nie lubi. Smacha kibicuje po mojej
stronie. On się nawet cię trochę lubi. Nie ma nie
gorzego, jak strażnik był się wieżnia. Nie ma nie
gorzego ale wieżnia. A ja się odchodzi do cię
przepraszam, Czemu go drabnisz, do jaśniejszy ?

124: Słyszałeś coś o sprawie Murawy ?

125: Nie w dupie. Czemu go drabnisz ?

126: Nie ma się ?

127: To była pierwsza duża sprawa. Ale mnie akurat wtedy

przeklepieli na tej "politycznej" krawędzi i nie
wiele wiem. Mówili, że Murana został święty.

1141 Ja słyszałem, że Murana jeszcze czeka na święcie.

1142 Czekając? Świąty rok ?

1143 Powtarzam, co słyszałem.

1144 /zawsze się do swojej pracy!/
Rób porządek. Zawsze będzie drugi obchód. Najgorzej

prawy się do takich jak ty. Czemu go drudniej
Schowaj smęchy. Nie, daj mi. On mi w kołcu lubi.

~~/1145, paroli i wadnie, 115 a wyraźnym niepokojem, że roznosi się
się do porządku/~~

1146 Tak, to od Murany się zaczęło. Tak, tak... pierwszy
spisek hiszpański, pierwszy proces hiszpański,
pierwsza rada w republice..... Nie pamiętasz ?

1147 Słabo.

1148 Nowa wytyczna. Co to ma być w z w i ę s k u
ze sprawą Murany ? Coś nowego afortunowanie.

Ciekawe, jaki nasz gość będzie miał numer.... Po
ilu już dołożyli ? To ostаточно ważne.

Stożernadzie, kto to powiedział, że ilosc prze-
chodzi z jakosc ?

1149 Nie wiem.

1150 Ciekawo brak mi podstaw. Ciekawe....

1151 Pogrzeb swój koc.

1152 Nie przesadzaj. Co z tego, że jesteś w s e r o w y
Stożernadzie. Struśnik na setkę. Metoda polega
na działaniu niezależnie od logiki formalnej, a
zgodnie z logiką integralną. Ty krytykujesz 5 procen-
to smęchy ty masz się niekiedy koc. To co go
drudniej ?

1153 Obchód.

/3 karytura p... /

/110, i 115 staję przy... /

STANISŁAW /... /

wejdź.

STANISŁAW /... /

STANISŁAW

... w... /

STANISŁAW

... /

STANISŁAW

... /

STANISŁAW /... /

... /

/... /

STANISŁAW

... /

STANISŁAW

... /

... /

dyscypliny oraz czystości wprowadza niniejszym
kary dotychczas za wszelkie naruszenia regulaminu,
a to: kary karceru, ciemnicy oraz kary cielesne od
trzech do dziesięciu uderzeń.

~~/wyjść z sali po krótki pojaci i wyjść:/~~

Stopniście wystąpił.

115: Co ?

STRASZNIK: Wystąpił. Brud pod prysznic... koca.... Wystąpił.

115: ~~/wystąpił./~~

STRASZNIK: ~~/uderza trzy razy. Za każdym uderzeniem krzyknął/~~

Milczeć.....Milczeć..... Milczeć.

Na miejsce.

115: ~~/wstał/~~

STRASZNIK: Spocznij. ~~/wychodził/~~

115: A jednak on się siebie bardziej bał niż myślałem.
Tego nie można było przewidzieć. W ten sposób stał
się bogactwem intelektualnie. Fascynujące, choć
boleśne.

Dwajście tysięcy. Co z tobą Dwajście tysięcy ?

On wydaje się być kompletnie zamamany. Nie znam się,

Dwajście tysięcy. Swoją drogą nie przypuszczałem,
że awaria do nas numer tak wysoki i tak pięknie
zakreślony. Co? Sto czterdzieści..... Jeżeli założymy
że sprawa Mureny zapoczątkowała ów dwudziestotysięc
ny cykl, a on przychodzi do nas w z w i ę z k u se
sprawą Mureny, jeżeli założymy, że sprawa Mureny
zdarzyła się przed sześciu laty..... a pajak od
czterdziestu miesięcy i osmiu dni nie widział muchy...
to obliczymy, kiedy stan celi podnieście się do
czterech więźniów i jaki ów więzień będzie miał
numer..... Co, mój w z o r o w y Sto czterdzieści.

Stoczernasie. Hej, Stoczernasie.

/Stoczernasie bowiem od pierwszej chwili pojawienia się Dwajścietysięcy okazuje niepokój i rozdrażnienie. Ceras mu trudniej nad nim panować. Fascynuje go postać, a przede wszystkim twarz nowego więźnia. Nawet w czasie meldunku nie umiał się powstrzymać od spoglądania w jego stronę, zaś od chwili wyjścia Strażnika nie kryje już swej niecierpliwości. Chwilę jeszcze krąży w okół Dwajścietysięcy, który ciągle jeszcze nie zwraca na nie uwagi, wreszcie staje tuż przed nim. Ich spojrzenia się spotykają. Stoczernasie zaczyna się uśmiechać - a jest to uśmiech okrutny. Dwajścietysięcy zaczyna się cofać, jak w nagłym a silnym przerażeniu - Stoczernasie zaś idzie za nim. Wreszcie Dwajścietysięcy czuje na sobie ścianę. Dokąd więc dalej się cofnie ? /

20 TISIECY: ~~/waga kupa i wrzeszczy/~~

Anna ad.....

114: Dzień dobry.

/Stoczernasie podbiega do Stoczernastego, staje pomiędzy nim a Dwajścietysięcy, odpycha Stoczernasie./

115: Co to za partia szachów ? Stoczernasie, cofnij ten szach. Powtarzam: cofnij.

114: /wraca do swojej pracy, siedzi w godnie i nadal z uśmiechem przypatruje się Dwajścietysięcy./

115: A ty, ustawaj..... Ustawaj. Co za towar nam tu teraz przysyłają.

20 TISIECY: /wstaje, ale patrząc na Stoczernasie nie rusza się z miejsca./

115: Co to było ? Pytam, co to było ?

~~/milszanie/~~

Panowie się z n a s i i na tymym świecie.

114: /śmieje się./

115: A więc panowie znali się. Czy d o b r o 1

114: /wstaje/

115: /podbiega doń, usadza niemal przemocą./

A więc panowie znali się dobrze.

20 TYSIĄCY: Nie znam go.

114: Co ?

20 TYSIĄCY: Nie znam tego człowieka.

115: Tylko spokojnie, mój drogi Dwajście tysięcy. Po pierwsze: tu cię nie krąży. Krążyć mógłś do woli na Siedziwie, kiedy ci pruli wazy albo jędra. Tu trzeba przekonać. A po drugie: co to znaczy "człowiek"? Tu nie ma ludzi. Tu są więźniowie. Stan celi, trzech więźniów. Obecnych trzech: Stoosteradaście, Stopiętaście i Dwajście tysięcy. Jest w tym rozróżnieniu pewna subtelna lecz istotna prawda. Czy ty jesteś winny ?

20 TYSIĄCY: Jestem niewinny.

115: A więc widzisz, że jesteś już tylko więźniem. Ludzie bowiem błądzą, są głusi, wypacają się. A więźniowie są przede wszystkim niewinni. Rozumiesz już ?

20 TYSIĄCY: Nie znam go.

115: Kogo ?

20 TYSIĄCY: Stoosteradaście.

115: Acha.....a co ty nam powiesz w książku z owym tematem, Stoosteradaście ?

114: /ciężko się uśmiecha./

Bardzo sobie cenię dzień dzisiejszy. Bardzo sobie cenię to spotkanie. Ma ono dla mnie zgoła niezwykle wagę.

115: A więc twierdzisz, że się zix znacie ?

114: /wstaje/

Tak tak.

20 TYŚCIECI: /~~Wojciech~~/

Nie.

115:

Spokój. Gdyby was dwóch było dwóch, moglibyście sobie rozważać te sprzeczności w sennaniach, aż do rozważenia czaszek włącznie. Ale ja tu jestem. **J e s t e m** pod każdym względem. Jestem tu więc także po to by was rozmącić. Domagać się? Aleś tak. A więc stanowimy już społeczeństwo. We dwójkę mogliście być tylko katem i ofiarą. Ale we trójkę? We trójkę już małe: lidmy miejsce na sądnego, na prawo i sprawiedliwość. Stocznarności, dwajście-tysięcy.... w imię prawa wzywam was do zachowania spokoju.

116:

Stopiętności. Ta cała jest ca mała na kpiny. I jest także ca mała ^{nas} na trzech.

117:

Ja nie kpię, Stocznarności. ~~Ma~~ Na pamięć tamtego świata przysięgam ci, że nie kpię. Przeście nie możecie przegryzać sobie gardła ani, wykupić oczu. Musicie mi zaufać. Kłóciecie.

118:

Błagam was o to. Żądam tego od was. Stocznarności.

119:

/~~to chwili~~/

Zgoda.

20 TYŚCIECI: /~~mowa krajowy w przesłaniu~~/

W, jesteście w smowie.

115:

/~~staje się groźny~~/

Słuchaj, dwajście-tysięcy.... dajęci szansę, "odyną i nieprzewidzianą, prawie ludzką szansę prawo i sądu. Jeśli tego nie zrozumiesz, jestem bardziej niż pewien, że będzie to ostatnia rzecz jakiej nie zrozumiesz.....tuż przed śmiercią.

20 TYŚCIECI:

Nie jesteście w smowie?

114: Dwaście tysięcy. Ja ci mówię, że nie.

20 TYSIĘCY: /~~odpoczęcie na obywatela ulga~~/

Jeśli nie.....a więc..... zgoda.

114: /~~nie staje się powalony i nieśworny~~/

Zwracam sądowi uwagę, że dwaście tysięcy okazuje mi zaufanie, niezasadnione tak krótką znajomością. Z tego wynika

115: Niec jeszcze z niczego nie wynika.

115: /rossiada się na stole, na samym środku celi. Patrzą surowo jest zimny i ochłdy./

Komu jesteś potrzebny ?

114: Nnie.

20 TYSIĘCY: Nnie.

114: Żądam ukarania winnego.

20 TYSIĘCY: Żądam obrony przed niesławioną karą.

115: A więc mam karać i bronić, bronić i karać. Stoosternie czy ty żądasz kary, ty oskarżasz ?

114: Tak

115: Dwaście tysięcy. Ty żądasz obrony.... i bronisz się?

20 TYSIĘCY: Tak.

STRASNIK: /pokazuje się snów w korytarzu, ale tym razem snów występuje w charakterze prywatnym. Zapewne przyszedł kibicować grze w szachy. Jest opanowany, nieśmiały. Na widok nieoczekiwanej sytuacji zdziwienie jego jest silniejsze jednak niż ~~nieśmiałość~~/

Co to za gra ?

115: Słuchaj no ty..... jeśli teraz nie będziesz milczał i odzywał się niepytany, jeśli będziesz czymkolwiek więcej niż własnym ciałem..... robisz reban.

I nieśmiałość od kar i konsekwencji powiem o tobie naczelnikowi w s a y s t k o . . .

STRASNIK: /~~nieśmiałość~~/

Sto czternaście..... tak dziś trudno....

1121 /nie wiem go już/

Sto czternaście. O co oskarżasz?

1141 Oskarżam o morderstwo z premedytacją.

1121 Kto został zamordowany ?

1141 /jest sprawa i proces/

Ja.

1121 W jaki sposób ?

1141 Słowoż ten oskarżył mnie o zdradę, której nie popełniłem. Świadcząc o faktach, których nie był świadkiem. Spisał wspomnienia, których nie składałem.

1121 To jest jasne oskarżenie o morderstwo, lecz tylko o fałszywe oskarżenie, fałszywe świadectwo i fałszywe wspomnienia.

1141 Wszystko to jednak miało na celu zamordowanie osłowieckiego. Nie tylko jednego, Wysoki Sądzie. Wszystko to miało na celu doprowadzenie ludzi do granicy Aycia, więźniów do granic dżelercji, sążniów do granic morderstwa.

20 TYSIĘC! Nieprawda.

1121 To wszystko są ogólniki, Sto czternaście. Nie roszkuj swojej sprawy.!

1141 /jest sprawa i proces/

Wysoki Sądzie. Ten osłowiecki i ja znaleźliśmy w jednym pułku. Kiedy w Hiszpanii wybuchły rozruchy religijne nasz pułk został skierowany do uśmierzenia buntu. Kiedy przybyliśmy na miejsce okazało się, że nie są to rozruchy religijne lecz głodowe. Nino to generał Claudio przesłał nam rozkaz strzelania do buntowników. Byłem przeciwny strzelaniu z trzech powodów. Po pierwsze: do głodujących nie należy strzelać. Po drugie: nasi żołnierze byli dla święci. Po trzecim: była nas zbyt

niewielu do stłuszenia rozruchów. Dowódca jednak wykonał rozkaz i z całego pułku uratowali się tylko my dwaj - ten człowiek i ja. Miał on do wyboru dwie drogi. Albo zgodzić się ze stosem faktycznym, postąpić, że dowództwo popełniło błąd i że nie wolno strzelać do głodnych /~~niebezpiecznie kiedy żołnierze są dla tywni i jest ich zbyt niewielu.~~ / Albo bronić decyzji generała. Uczynił to drugie. Oświadczył, że pułk uginął.... na skutek mojej zdrady. że rozruchy były religijne i że ja potajemnie wyznaję obrządek hiszpański. że pułk mógł zwyciężyć, ale ja wprowadziłem go w zasadkę. Tak więc oskarżył mnie o zdradę, której nie popełniłem. Podczas śledstwa dyktował sądziemu zeznania, których nie wypowiedziałem. Podczas procesu oświadczył faktom, które nie miały miejsca. W ten sposób został skazany na śmierć. To wszystko.

20 TYSIĄCY: To nieprawda. Nieprawda. A jeśli by nawet to była prawda, to k a z d a odmowa wykonania rozkazu jest zdradą ^{glasy} a nie zranie tego człowieka. Ale.....

115: Cicho. Czy oskarżony ma coś jeszcze do dodania ?

115: Nie.

115: Co masz do powiedzenia, Dwajświatyświaty ?

20 TYSIĄCY: Jeśli by nawet..... każda odmowa wykonania rozkazu jest zdradą. Ale ja nie znam tego człowieka. I poza tym poza tym nie macie prawa. Ja już otrzymałem wyrok. Ja już jestem wyzwalany po wyroku.

115: Milon Dwajświatyświaty. Tu, w tej sali, nie pamiętamy sądnych wyroków. Tu sprawiedliwość zaczyna się na nowo.

20 TYSIĄCY: Ja.....

115: Jak oskarżony udowodni swoją niewinność ?

20 TUDIEY: /~~zwraca się do "stróżnika"~~/

Samie siertancie. Żądam pomocy. Jesteś już po wyroku.
Oni chcą dokonać samosądu.

STRĄŻNIK: /~~zwraca się do "stróżnika"~~/

Czego chcesz? Nie jestem tu na służbie. Nie widzisz,
że snie tu niasa ?

PROKUROR: /~~zwraca się do "stróżnika"~~,
~~zwraca się do "stróżnika"~~/

Chrystusie, wsłuj się nademną.

113: /~~jest zakłopotany~~/

Samosądu ? Dlaczego mówisz o samosądzie ?

114: Żądam wyroku.

115: /~~zwraca się do "stróżnika"~~/

Oś sądu możesz żądać tylko sprawiedliwości.... Oskarżony
jak oskarżony udowodni.... Nie. To pytanie jest źle
postawione. Znowu brak mi podstaw. Czy oskarżony ma
udowodnić swą niewinność? Czy sąd ma udowodnić winę
oskarżonego? Czy oskarżony, , , , , czy sąd.... które

pytanie jest prawidłowe?

PROKUROR: /~~zwraca się do "stróżnika"~~/

Drugie.

112: A ty, stocsternieś ?

114: /~~po chwili~~/

Drugie....

20 TUDIEY: Ja nie znam tego człowieka.

114: Oskarżam go o mord z premedytacją.

115: Nigdy nie przypuszczalem, że sprawiedliwość może być
takim ciężarem.

114: Żądam sprawiedliwości.

20 TUDIEY: Żądam sprawiedliwości.

115: /~~zwraca się do "stróżnika"~~/

Nie mogę wierszyć śladem z was. Nie wolno mi wierszyć śladem z was. Ja śladem świadków. Bez świadków nie nie potrafię zrobić.

STRAŻNIK:

Ja mogę świadczyć.

112:

Ty ?

STRAŻNIK:

Ja tej waszej gry nie znam. Ale ja mogę naświadczyć że Dwajściec tysięcy dostał wyrok za oszustwo i fałszywe zeznanie. On dostał wyrok za to, że fałszywie oskarżył w związku ze sprawą Mureny. I to wszystko przez niego.

114:

Co "wszystko" ?

STRAŻNIK:

Wszystko przez niego. Bo choć Murenę skazali dawno, to ludzie jego nazwisko zapamiętali. To była pierwsza duża sprawa,.... Więc szepotali: Murena, Murena chciał dobrze, Murena nie winien. I od tego wszystko poszło. Bo potem ile razy coś było nie po ich myśli od razu zaczęli wspominać Murenę. Nikt ^{nie} nie wiedział jaka to była sprawa Mureny, ale cokolwiek chcieli powiedzieć, mówili: Murena. Potem zaczęli pokrzykiwać: Gdzie Murena ? Murena nie winien. Wymyślili pieśni o Murenie....

114:

Jakie pieśni ?

STRAŻNIK:

Nie wiem lepiej; nie słuchać. Bo teraz jest całkiem śle. W dwu prowincjach zrobili więzienia. Uwolnili ~~z~~ więźniów i krzyżowali, że oskarżają Mureny. Już nawet żołnierze zaczęli pytać o Murenę, więc jak strzelać? Wtedy sąd postanowił znaleźć przynajmniej jaką sprawiedliwość w sprawie Mureny i wyszukali tego, Dwajściec tysięcy. Dostał wyrok za fałszywe oskarżenie.

DO PRZESYŁKI:

Ja.....

STRAŻNIK:

Śle i to nie pomaga. Jest już całkiem śle.

Od dwóch dni kręca się nawet pod naszym więzieniem.
Śpiewają o Muranie. To ten wszystkiemu wszystkiemu
winien.....

115:

Luźnie starcili cierpliwość? Czyżby starcili cierpliwość?
To niesłychane. Kiedy luźnie tracą cierpliwość i pokorę,
dokonują rzeczy mgła nieoczekiwanych. Wynajdą ogień
albo burzę wiatrznicę,.....

116: /jest ironiczny/

Wysoki Sądzie. Sądem sprawiedliwości.

20 PYTANIE: /odnosi się do Stocznianinów. Ironia./

M u r e n a . Coś ty jeszcze chcesz odejść? Kiedy
wystąpiłem przeciw tobie mógłś stać się szrajką armii,
szrajką generała. Byłś na drodze do szrafy. Imałś w
ustawę, ale czyniłem to w zgodzie z potrzebą armii i
własnym sumieniem. A teraz..... teraz maie wenytkie
sawdziejczasz. Maie. Nie wolno było wymawiać słowa
nieprawidłowości, nędze, głód.... szafę. Właściwie
twoje imię. Przerobiłś sam siebie. O t o b i e zapomnieli.
To prostu stałś się nadszafką. Dziękuj sobie? Nie.
Fond własną głowę. I dziękuj mi. Coś ty jeszcze
chcesz odejść, Murana?

~~/niechcący/~~

STRASZKI:

/odczytu/ przystawność i nagie, w popłochu usiłek,
tupiące ciężki butami./

117: /bawi się z osłupieniem./

Kto powiedział? Murana?

114:

Wysoki Sądzie.

115:

To..... w zasadniczym sposób.... zmieniła ilość materiału
... dowodowego. Sąd.... nie jest w stanie....

~~/sąd... nie.../~~

Sąd potrzebuje czasu. Sąd bezwzględnie potrzebuje

10" arisp
20" menacuruit
40" Nremora
10" Bagan mas

czasu na opracowanie materiału dowodowego i sentencji
wyroku. Sądowi brak podsta.

11.

~~/STRASNIK nadbiega z tupotem pośluzkowych butów i dzwoniąc
klaczkami. Trendnie się zorientował czy powraca oficjalnie,
czy jako człowiek prywatny. Jedno jest pewne: Strażnika
ogarnął popłoch. Otwiera drzwi celi.~~

STRASNIK: Na mocy nadzwyczajnego rozkazu..... wszyscy.... mają
opuścić więzienie. Wszyscy..... mają opuścić.....
Balgam was. Tychońdziej. Ludzie gotowi sburzyć nawet nasz
więzienie. Uratujcie więzienie, takie piękne więzienie.
Słogom was..... mam słogę, szlisci.....

114: wysoki sądnie, sądnie sprawiedliwości.

115: Słuchajcie..... szanujcie moje nerwy..... ja mam
szliscy sklerotyczne w naczyńkach wieńcowych.....

116: ~~STRASNIK: Kłoda ma~~ *Kopuła*

117: /nie protestuj się, jest w następnym/

Sąd odraża rozprawę wobec skłoniętych warunków prawnych
Tymczasowo.... Tymczasowo skazuję was na w o l n o ś ć
Sąd odraża, że oskarżający i oskarżony mają być
poddani warunkom nieskrępowanej swobody myślenia
i działania..... Od dziś sprawiedliwość szanuje
się na nowo. Kł. Dwaście tysięcy. Ty się b o i e s
wolności ?

Strażnik, wyrzucić go.

STRASNIK /wyprowadza Dwaście tysięcy. Trasa po sekundzie. Jest
ostatnie przesłuchanie.

Słogom was..... sburzą więzienie..... szliscy śpiewają...

118: A ty Burena ? szliscy ?

119: /to szliscy chwili/.

Tak.

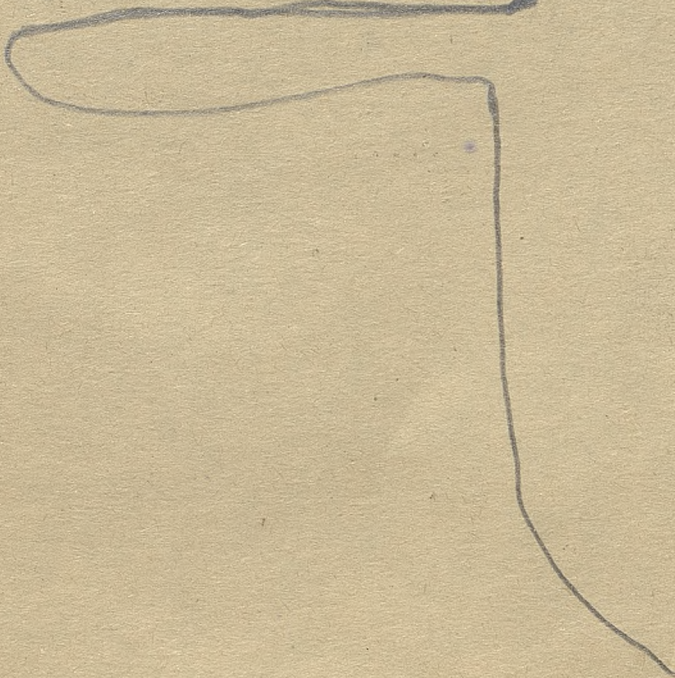
120: /całkowicie się na przęga/

Burena. A co se mam zrobić, jeżeli mam szliscy

147

Powiedziałbym -- od onego bucha płomień
Z kamieni bruku i otwierają się groby.
Lecz mi nie uwierajcie. Żych ptasich pokoleń
Zbyt krótko trwa na ziemi trudny pobyt.

Jest taka chwila, gdy ponury chaos
Rozpłomienia się nagle w tryumfalny
Dźwięk trąb -- i w to, co jeszcze ocalało,
Jak dzień po nocy kań wraca kań moralny.



zaczęły kraść?

1141 / ~~1000 1000~~ /

Ładny z nas będzie niższy swój własny ciężar wolności.
Chodzi.

1151 / ~~1000 1000~~ /

(13)

Wiedzieli.

K 1/2

/Stosownie i stopniowo wychodzą. Strażnik, który nie mógł
dośćnąć się tej chwili po ich wyjściu wysłał do celi, zamyka
się od wewnętrznej i ogromną wagę rozgląda się wokół. Zarazem
czuje się zagrożony. Chociaż nie ma powodu do parady.
wyjmuje szachy, ale z rezygnacją odkłada je. W końcu coś
przekona jego uwagę. On blednie i ma przez innych rzecz
znajduje się pod sufitem, nad dachną przyciemnioną.
Strażnik po chwili wchodzi na przyciemnienie, patrzy a następnie,
wreszcie uściszcza się.

Strażnik: jakiś fajek, taki ładny fajek.

(14)

K - bez
1/2 R i B.

IV

K o n i e c .